REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok IV | Warszawa, 23—30 lipca 1948 roku | Nr 28—29 (128—129)

Prezydent RP Bolesław Bierut do młodzieży:

— Taka będzie przyszłość Polski jaką Wy potraficie stworzyć...

W dniu Święta Odrodzenia odbył się we Wrocławiu zlot młodzieży polskiej. Do żywiołowo manifestujących 50-tysięcznych zastępów młodzieżowych wygłosił obszerne przemówienie Prezydent RP Bolesław Bierut. Przemówienie to podajemy w skróceniu:

Radośnie święci ten dzień dzisiejszy cały naród polski. Jest to radość zasłużonego triumfu ze szczodrych plonów naszej pracy, z pomyślnych osiągnięć mozolnego trudu nad odbudową Polski. Jest to pulsujące w sercach przekonanie, że budowany przez nas gmach nowej Polski Ludowej — będzie piękny, potężny i trwały, bo świadczą o tym widoczne dla wszystkich jego zręby. Odsłania je częściowo przed nami otwarta wczoraj tu we Wrocławiu Wystawa Ziem Odzyskanych. Ale odsłania ona tylko jedną, choć podstawową i ważną stronę dorobku narodowego.

Drugą — niemniej istotną i nie mniej ważną stronę tego dorobku odzwierciadla Wasz zlot dzisiejszy, młodzi przyjaciele. Wasza postawa, Wasz dorobek ideowy i organizacyjny, którego wyrazem był zakończony wczoraj tu we Wrocławiu Kongres Zjednoczeniowy i powołanie do życia Związku Młodzieży Polskiej.

Szczególnie więc podniosłe i wyjątkowe chwile przeżywa dziś wraz z nami tonący w morzu sztandarów pol skich prastary Wrocław. Nie po raz pierwszy i nie przypadkowo Święto Polski Ludowej zbiega się z radosnym świętem młodzieży polskiej. Nie po raz pierwszy i nie przypadkowo serdeczne wzruszenia narodu splatają się w jedno z miłością i hołdem dla tej Ziemi Odzyskanej, na której rodziła się i krzepła nasza wspólnota narodowa, nasza historia, nasza tradycja i kultura. Jakże głęboko wzrusza myśl, że wielka spuścizna naszych praojców, zniweczona przez niemieckiego najeźdźcę znów wraca do życia. Że się odradza z ustokrotnioną mocą z serdecznego wysiłku całego narodu i że w tym wysiłku przodują wielotysięczne szeregi młodych budowniczych, kroczących dziś z pieśnią ulicami Wrocławia!

Jedność młodzieży niewątpliwie będzie miała doniosłe skutki w dalszym rozwoju, w pracy, w nauce, w całym życiu młodzieży polskiej.

Po pierwsze: podniesie autorytet i wpływ zorganizowanych, przodujących i najbardziej ideowo wypróbowanych kadr Związku Młodzieży Polskiej na całą młodzież pracującą w miastach i szczególnie na młodzież wiejską.

Po drugie: spotęguje inicjatywę, zapał i entuzjazm twórczy w nauce, w walce społecznej i w pracy codziennej.

Po trzecie: przyśpieszy i wzbogaci procesy dojrzewania świadomości politycznej, wiedzy ogólnej i ofiarności społecznej mas młodzieży, przyczyni się do podniesienia jej poziomu ideowego.

Dlatego też cała Polska wita z radością doniosły fakt zjednoczenia organizacyjnego młodzieży polskiej.

Jedność młodzieży ułatwi wykonanie wielkich i zaszczytnych zadań, jakie historia włożyła dziś na barki naszego pokolenia.

Jakież są te zadania?

Jest to zadanie wyrównania jak najszybciej kilkudziesięcioletniego zacofania w rozwoju gospodarczym i kulturalnym naszego kraju w porównaniu z przodującymi krajami. Jest to zadanie rozbudowy naszego przemysłu, przekształcenie Polski z kraju wytwarzającego głównie surowce i produkty rolne, w kraj produkujący nowoczesne, precyzyjne maszyny, narzędzia i aparaty, ułatwiające pracę człowieka, podnoszące wielokrotnie wydajność jego wysiłku.

Nie można tego osiągnąć bez opanowania najnowszych zdobyczy wiedzy, bez przyswojenia sobie nowoczesnych metod produkcji, nowoczesnych postępów nauki i techniki bez odbudowy naszej metalurgii, unowocześnienia rolnictwa, elektryfikacji wsi.

Niepodobna tego urzeczywistnić bez likwidacji wielowiekowego zacofania i ciemnoty, bez usunięcia istniejącej przepaści między poziomem życia wsi i miasta, bez wielkiej rewolucji kulturalnej, bez wydatnego podniesienia dobrobytu, wiedzy i kwalifikacji całego ludu pracującego.

Cóż trzeba czynić, aby wykonać tak olbrzymie zadania?

Trzeba po pierwsze: uczyć się uczyć i uczyć!

Czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami.

Trzeba kształcić we własnym sercu i wychowywać wśród otoczenia poczucie więzi społecznej, zasady współdziałania i solidarności, obowiązek pomocy wzajemnej w nauce, w pracy, w organizacji, w życiu praktycznym i w walce o przyszłość kraju, o sprawiedliwość społeczną.

Nie podobna wypełnić wielkich zadań społecznych, o których mówiłem, bez wytrwałej pracy nad samym sobą, bez ugruntowania zasad moralności, opartej na sprawiedliwości społecznej i solidarności, bez zahartowania swej siły woli i charakteru.

Młodzież polska ma w sobie bezcenne pokłady uzdolnień, talentów i zamiłowań twórczych, ma też nagromadzone doświadczenie niedawno przebytej twardej walki z najeźdźcą i zdobyty w tej walce hart bojowy. Setki i tysiące młodych bojowników oddało życie za Polskę w oddziałach partyzanckich, na barykadach Warszawy, w szeregach regularnej armii polskiej, w zwalczeniu podziemnej akcji wrogów Polski Ludowej.

Setki tysięcy spośród tych, którzy nie żyją, przeszło przez płomień tej walki. Najdzielniejsi, najbardziej ofiarni, biorą dziś czynny udział w naszym życiu państwowym, politycznym i społecznym, są najbardziej aktywnymi budowniczymi Polski Ludowej. Bierzcie wzór z najlepszych. Pamiętajcie też, że każdy z Was musi być wzorem dla swych rówieśników i dla młodszych od siebie.

Wzory dla nowych, szlachetnych norm postępowania, czerpać powinniśmy z wielkiej skarbnicy najlepszych tradycji narodowych, z przykładów życia i pracy wielkich twórców i bohaterów naszej kultury i kultury ogólno - ludzkiej, a przede wszystkim z walk wyzwoleńczych polskiego ludu pracującego, z wielkich, postępowych i rewolucyjnych ruchów społecznych.

Praca i walka w Polsce Ludowej wyłania i kształtuje nowe, twórcze i płodne formy życia zbiorowego.

Do nich należy niewątpliwie powstała z inicjatywy młodzieży polskiej nowa organizacja obowiązku współuczestnictwa w odbudowie kraju „Służba Polsce". Już 50 tysięcy junaków przeszło przez formacje „Służby Polsce", a wkrótce nowy, trzeci 25-tysięczny zespół junaków wleje się znowu w jej szeregi na przeciąg dwóch miesięcy.

Junacy nasi 5 godzin pracują, a 3 godziny dziennie szkolą się, uprawiają ćwiczenia sportowe, uczestniczą w rozrywkach kulturalnych. Jest to nie tylko szkoła pracy obywatelskiej, ale i szkoła nowego kulturalnego życia, szkoła przysposobienia do zawodu, szkoła wychowania społecznego. Już w ciągu tych pierwszych turnusów 2 tysiące niepiśmiennych chłopców z oddalonych zaścianków nauczyło się czytać i pisać. Około 18 tysięcy junaków już w tym roku pójdzie ochotniczo do szkół zawodowych i oficerskich.

Chcecie, aby „Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych, twórczych ludzi, nie znających krzywdy, poniżenia i nieprawości". Piękne i słuszne są te dążenia, przenika je wiara w człowieka i w jego przyszłość. Urzeczywistniajcie je w swej codziennej pracy i walce, urzeczywistniajcie je wspólnym wysiłkiem całej waszej organizacji i wysiłkiem każdego z was.

My, starsi, pomożemy wam. Zabezpieczymy swemu narodowi najpomyślniejsze warunki rozwoju, aby przodował w postępie ogólno-ludzkim, w walce o pełne wyzwolenie człowieka pracującego.

Mamy oto przed sobą piękną, wspaniałą, wolną i ukochaną ziemię polską. Jest na tej ziemi naród dzielny, pracowity, zdolny, bezgranicznie miłujący swą Ojczyznę. Jest na tej ziemi młodzież tchnąca radosnym zapałem i pragnieniem czynu, zahartowana w ogniu tragicznych zmagań i walk z najeźdźcą, przodująca w pragnieniu dźwignięcia wzwyż wspaniałej budowli, której na imię: Polska Ludowa.

Cóż więcej jeszcze potrzeba, aby naród nasz wysunął się na czoło wśród innych kulturalnych i twórczych narodów?

Nic więcej, prócz codziennej twardej pracy i niezłomnej woli urzeczywistnienia naszych dążeń.

Młodzi obywatele!

Taka będzie przyszłość Polski, jaką wy potraficie stworzyć. W waszej nauce i w waszej codziennej pracy mieszczą się potężne źródła siły twórczej, z których Naród Polski czerpać będzie soki odżywcze i potężniejącą moc swego odrodzenia.



W Polsce bawi dziesięcioosobowa wycieczka Polaków z Francji w składzie: Bloj Jan (przewodniczący wycieczki), Białas Jan, Boroń Franciszek, Kmiotek Jan, Kaczmarski Władysław, Pieszyk Franciszka, Rębowski, Sroka Tadeusz, Sternak Jan i Zaleski Stanisław. Na zdjęciu goście z Francji przed Belwederem **Patrz str. 3)**

NIE MA RÓŻNICY

między Polską spod Warszawy a Polską spod Wrocławia

(Przemówienie Premiera J. Cyrankiewicza na otwarciu Wystawy Ziem Odzyskanych. Przemówienie podajemy w skróceniu.)

Po raz pierwszy w dziejach Polski, w wyniku zwycięskiej wojny ludów o wolność i demokrację, do głosu doszły masy ludowe. Na pierwszym skrawku wyzwolonej ziemi polskiej powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, rzecznik praw i interesów mas pracujących, biorących na siebie odpowiedzialność za losy narodu i Państwa Polskiego. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego był widomym znakiem, że Polska jest znowu wolnym i niepodległym państwem suwerennym, rządzonym przez polską władzę.

Ale Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego był nie tylko narzędziem wyzwolenia narodowego. Był również narzędziem wyzwolenia społecznego polskich mas ludowych i proklamując prawo narodu polskiego do niezawisłego bytu państwowego, proklamował równocześnie prawo polskiego robotnika, pracownika i chłopa do ziemi, fabryk, kopalń i wszystkich bogactw, które się w naszym kraju znajdują.

Obchodzimy dziś w wyzwolonej Polsce trzecie z rzędu Święto Niepodległości. Obchodzimy je w całym kraju, ale ośrodkiem tegorocznego obchodu stał się Wrocław i na Wrocławiu skupia się dziś uwaga całej Polski. Tutaj dokonywa się przegląd naszego dorobku na Ziemiach Odzyskanych. Jak wielki jest ten dorobek, potrafi ocenić każdy, kto pamięta to miasto i te ziemie z przed trzech lat. Pamiętam dobrze ów obraz zniszczenia i beznadziejny, zdawałoby się, wysiłek tych, którzy stawiali pierwsze zręby polskiego ładu na wyswobodzonych właśnie obszarach Ziem Zachodnich.

Jak nie beznadziejny, jak owocny i twórczy był ten wysiłek, widać dziś na każdym kroku, na każdym kilometrze Ziem Odzyskanych pokaże całemu społeczeństwu polskiemu bilans tego wysiłku w systematycznym i planowym ujęciu. Cała Polska przekona się naocznie, czym są dla nas Ziemie Odzyskane, jak ogromny był i jest ich wkład do dzieła odbudowy i budowy Polski Ludowej. A zarazem przekona się, jak wielką pracę wykonali ci, którzy osiedlili się na tych ziemiach, by je zagospodarować i włączyć w organizm gospodarczy Polski.

I jeszcze jedno. Przyjadą na tę Wystawę goście zagraniczni. Niechajże ją uważnie oglądają i niechaj zabiorą stąd jasny obraz tego, co się tu na ruinach hitlerowskiego niszczycielstwa dokonało. Będą wtedy mogli zadać ostateczny kłam wrogiej propagandzie, która w obłudnej trosce o losy tych ziem próbowała światu wmówić, że my nie potrafimy ich zagospodarować, że leżą one u nas odłogiem.

Przywykliśmy te ziemie nazywać Ziemiami Odzyskanymi, dla odróżnienia ich od reszty kraju. Ale dziś już ziemie te niczym się nie różnią od reszty Polski. Są tak samo polskie, jak Warszawa, Kraków, Poznań, Łódź, Gdynia. Odzyskaliśmy je po stuleciach wytężonej akcji germanizacyjnej. Przywróciliśmy je Polsce w ciągu lat trzech i uczyniliśmy z nich ziemię na powrót polską, tak polską, jak cała reszta naszego kraju. I dziś nie ma różnicy między Polską spod Warszawy, Rzeszowa, czy Torunia, a Polską spod Wrocławia, Szczecina i Gdańska. Niech o tym wiedzą ci, którzy dla swoich ciemnych celów politycznych usiłują wciąż jeszcze żonglować na arenie międzynarodowej tzw. kwestię granicy polsko - niemieckiej.

Sprawa naszych Ziem Zachodnich nie jest tylko sprawą Polski i sprawą narodu polskiego. Kiedy na konferencji w Poczdamie trzy wielkie mocarstwa uznały granicę Polski na Odrze i Nysie, czyniły to w związku z planem uregulowania całokształtu kwestii niemieckiej. Uznanie granicy niemieckiej na Odrze i Nysie było częścią składową, logiczną częścią takiego uregulowania kwestii niemieckiej, aby „Niemcy nigdy już nie były w stanie zagrozić pokojowi świata, ani bezpieczeństwu swych sąsiadów". Tak właśnie dosłownie mówi deklaracja poczdamska, którą możnaby nazwać kartą ładu europejskiego.

Takie pojmowanie sprawy granicy polsko - niemieckiej było słuszne. Albowiem odebranie Niemcom tej ziemi stwarzało naturalny hamulec, dla ewentualnej agresji niemieckiej na przyszłość. Przez stulecia ziemie te były kolebką pruskiego junkierstwa, pruskiego militaryzmu, pruskiego imperializmu politycznego i gospodarczego. Stanowiły bazę agresji niemieckiej. Stąd szedł niemiecki „Drang nach Osten", zarzewie niemieckiego imperializmu, które po tym przerodziło się w „Drang" w innych kierunkach, aż w epoce hitleryzmu przybrało formę obłędnej żądzy panowania nad światem. Dlatego granicę naszą na Odrze i Nysie uważamy za granicę pokoju światowego, za granicę bezpieczeństwa w stosunku do ewentualności odrodzenia się agresji niemieckiej w przyszłości. Takie samo stanowisko zajęła Konferencja Warszawska, stwierdzając, że Odra i Nysa jest nienaruszalną granicą pokoju i piętnując rewizjonizm niemiecki jako groźbę dla całej ludzkości.

Odzyskaliśmy te ziemie dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem. Zabezpieczeniem ich jest sojusz Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Ale stoi na nim nie tylko 300 milionów obywateli ZSRR i krajów demokracji ludowej, które podpisały deklarację warszawską. Stoją za nimi, za reprezentowanym przez nas obozem pokoju, setki milionów ludzi, którzy walczą o swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu, imperializmu, ucisku społecznego i narodowego.

Taka jest wymowa rzeczywistości politycznej. Niech o niej pamięta cały naród polski w dniach swej codziennej pracy i w dniu Święta Wolności, w dniu, w którym poprzez tę Wystawę patrzy z dumą na swój dorobek.

Dzieło, którego dokonał na ziemiach zachodnich robotnik, chłop, inżynier i pracownik umysłowy polski jest dziełem imponującym. Jesteśmy im wszyscy winni za to wdzięczność i uznanie.

Wszystko to, co zostało dotychczas zrobione, jest przecież tylko punktem wyjścia do dalszego potężnego dzieła odbudowy. Odbudowy, która na pewnym etapie staje się budową nowego, a nie tylko odbudową tego, co zniszczone.

NA ANTENIE TYGODNIA

Po upadku rządu Schuman'a we Francji, prezydent Auriol powierzył misję tworzenia nowego rządu Andre Marie (radykał).

Po długotrwałych i burzliwych debatach partyjnych zwłaszcza w łonie socjalistów premier André Marie przedstawił Zgromadzeniu Narodowemu nowy rząd w którego skład weszło 7 socjalistów, 6 republikanów ludowych (MRP), 4 radykałów i 2 tzw. niezależnych.

Zgromadzenie Narodowe 357 głosami przeciw 197 zatwierdziło skład rządu.

W obecnym rządzie tekę min. spraw zagranicznych piastowaną od 2 lat przez Bidault objął poprzedni premier Schuman.

×

Radio londyńskie podało, że reprezentanci mocarstw zachodnich uzgodnili tekst nowej noty w sprawie Berlina. Nota ma być wystosowana na ręce rządu radzieckiego.

×

Z dniem 1 sierpnia radzieckie władze okupacyjna Niemiec aprowizować będą mieszkańców Berlina we wszystkich sektorach.

×

Na bezwzględne zalecenie Rady Bezpieczeństwa w Palestynie obydwie strony przerwały działania wojenne.

Syria i Irak oświadczyły, że uważają się za niezwiązane decyzją Ligi Arabskiej w sprawie rozejmu w Palestynie.

Rada Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek Syrii w sprawie przekazania problemu palestyńskiego Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze.

×

We Frankfurcie odbyło się kolejne posiedzenie z udziałem gubernatorów 3-ch stref zachodnich — Clay'a Robertson'a i Koenig'a oraz 11-tu „premierów" prowincji zachodnio - niemieckiej. Na posiedzeniu tym zapadła ostateczna decyzja w sprawie utworzenia państwa zachodnio - niemieckiego zgodnie z uchwałami konferencji londyńskiej.

×

Według doniesień z Rzymu stan zdrowia Togliatti'ego wybitnie się poprawił. Togliatti wkrótce opuści szpital.

×

29 lipca rozpocznie się konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw w sprawie byłych kolonii włoskich.

×

W Holandii doszło do przesilenia rządowego. Usiłowania b. premiera dra Beel'a dążącego do stworzenia nowego rządu nie dały rezultatów.

Z Batawii donoszą, że Republika Indonezyjska powzięła uchwałę o przerwaniu stosunków gospodarczych z Holandią.

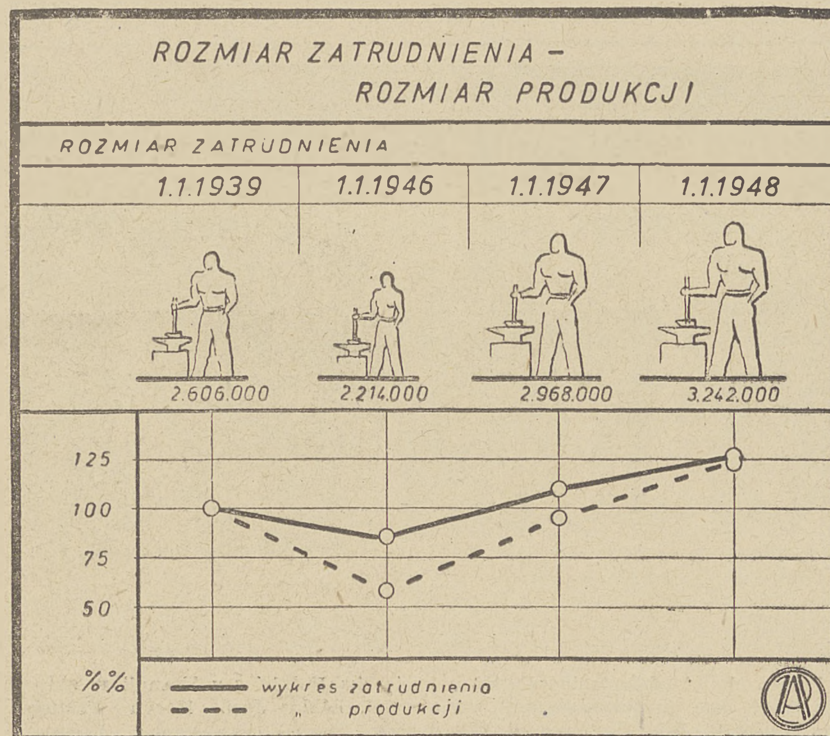
PO 3 LATACH

Liczby dotyczące stanu zatrudnienia są najlepszym miernikiem postępu przemian, jakie zaszły w strukturze gospodarczej Polski po wojnie. W chwili obecnej 13,3 proc. ludności to pracownicy najemni, zatrudnieni w działach nierolnych. Proporcjonalnie do stosunków przedwojennych notujemy prawie 100 proc. wzrost zatrudnienia w tej części gospodarki narodowej. (W 1938 r. przeciętna zatrudnienia poza rolnictwem wynosiła 2.606 tys osób, a więc tylko 7,4 proc. ogółu ludności).

Po wojnie już na początku 1946 roku liczba pracowników najemnych, w tej grupie równała się 84 proc. zatrudnionych w roku 1938. Rok później już tylko 113 proc., a na początku b.r. 124 proc. Stan ten jak również znacznie wyższy niż przed wojną udział ludności w pracach poza rolnictwem likwidując w dużym stopniu przedwrześniowe przeludnienie wsi, stwarza równocześnie pełne możliwości rozwojowe dla rozbudowującego się przemysłu.

Możliwości te znalazły już pełny wyraz w dotychczasowych osiągnięciach produkcji przemysłowych.

Ciekawy obraz daje nam zestawienie wskaźnika zatrudnienia poza rolnictwem z wskaźnikiem produkcji na przestrzeni lat powojennych. Przyjmujemy stan z roku 1938, zarówno w jednym jak i w drugim wypadku za 100.



Na przełomie lat 1945-46 wskaźnik zatrudnienia wynosił 84, wskaźnik produkcji przemysłowej 58. Dla obiektywnego obserwatora ówczesnej sytuacji dysproporcja ta nie może mieć w żadnym wypadku cech zjawiska ekonomicznego ujemnego. Nie mieliśmy bowiem do czynienia z przyrostem zatrudnienia, lecz z zatrudnieniem w działach bezpośrednio nieprodukcyjnych, przy pracach nad odbudową, uruchamianiem w ogóle montowaniem aparatu produkcyjnego. Sytuacja taka istniała również, lecz już w mniej ostrej formie na przełomie lat 1946-47. Przy wskaźniku zatrudnienia 113 wskaźnik produkcji wynosił 93. To już był sukces gdyż wiadomą jest rzeczą, że nasz przemysł ze względu na ogromne zniszczenie wojenne, nie prędko jeszcze osiągnie ten stan urządzeń przemysłowych, jaki istniał przed wojną na terenach odzyskanych i dawnych. Dzięki jednak pełnemu wykorzystaniu dwóch pierwszych lat powojennych w zakresie odbudowy, jak również wykorzystaniu maksymalnemu odzyskanych ta drogą urządzeń produkcyjnych, rok ubiegły zamknęliśmy po raz pierwszy po wojnie przewagą wskaźnika produkcji przemysłowej (125) nad wskaźnikiem zatrudnienia (124). Wynik ten jest w dużej mierze sukcesem akcji współzawodnictwa pracy i został osiągnięty, co należy z całym naciskiem podkreślić w warunkach przegrupowań likwidujących lokalne przerosty zatrudnienia.

Lata najbliższe w rezultacie uruchamiania zniszczonych i nowych obiektów fabrycznych wymagać będą nowego napływu sił, które są jeszcze na wsi, nieposiadając tam istotnie produkcyjnego i gospodarczo uzasadnionego zajęcia.

WYCIECZKA POLAKÓW Z FRANCJI



Wycieczka Polonii Francuskiej w dn. 19 bm. przyjęta została przez Premiera p. Cyrankiewicza.

Na zaproszenie Komisji Centralnej Zw. Zaw. przybyła do Polski w dniu 18 bm. 10-osobowa wycieczka Polaków z Francji reprezentująca zawody i ośrodki tamtejszej emigracji.

W skład wycieczki wchodzą: Blej Jan (przewodniczący wycieczki), Białas Jan, Zaleski Stanisław, Kaczmarski Władysław, Pieszyk Franciszka, Sternak Jan, Boroń Franciszek, Kmiotek Jan, Sroka Tadeusz i Rębowski.

Goście z Francji podczas swego pobytu w Stolicy przyjęci zostali kolejno przez premiera J. Cyrankiewicza, Prezydenta RP B. Bieruta, gen. pełn. do Spraw Repatriacji wicemin. Wł. Wolskiego i przedstawicieli KC ZZ.

Ponadto członkowie wycieczki zapoznali się ze zniszczeniami i odbudową Warszawy, zwiedzili zakłady pracy i Wilanów.

Wieczorem 20 bm. wycieczka udałą się do Wrocławia na otwarcie Wystawy Ziem Odzyskanych.

We Wrocławiu goście z Francji obecni byli na specjalnym bankiecie, wydanym przez premiera Cyrankiewicza, oraz na Kongresie Młodzieżowym.

Po 3-dniowym pobycie we Wrocławiu wycieczka zwiedzi Ziemie Odzyskane od Wałbrzycha do Szczecina włącznie.

Ze Szczecina wszyscy rozjadą się na kilka dni do swoich rodzin, po czym spotkają się w Katowicach skąd nastąpi odjazd do Francji.

U PREMIERA

Przywitanie proste i serdeczne, bez ceremoniałów, a potem — proszę, siadajcie i mówcie o wszystkim, o tym co Was cieszy i co Was boli.

I mówili długo, najpierw nieśmiało, urywanymi zdaniami, potem już otwarcie i bezpośrednio, jak kto umiał nie siląc się na żadne wyszukane słowa.

Opowiadali o życiu we Francji, o Polonii, jej pracy o trudach i radościach, słowem o wszystkim. Pytali też o wszystko. Nie sposób spisać tego, co powie 11 ludzi w ciągu półtorej godziny.

Premier informował przybyłych o naszej pracy, o zniszczeniach, trudnościach i dorobku trzech lat. Nie pominięto i polityki.

Przy pożegnaniu Premier powiedział im:

„Każda wycieczka z zagranicy jest przez nas mile widziana. Nikogo nie krępujemy w zwiedzaniu Polski. Kto by nie przyjechał, ogląda to, co chce, to co go interesuje. Wasza wycieczka jest nam specjalnie drogą, bo drogi nam jest każdy Polak na obczyźnie. Pozdrówcie serdecznie ode mnie i od rządu całą Polonię Zagraniczną. Proszę Was jeszcze o jedno — nie mówcie o Polsce jak o kraju mlekiem i miodem płynącym. Przedstawcie nasz kraj obiektywnie, takim jakim on jest. Pytajcie ludzi jak było i jak jest, porównajcie to, co zobaczycie u nas, jak my pracujemy, z tym co jest gdzie indziej i z tego wyciągnijcie wnioski.

U PREZYDENTA R. P.

Z Prezydium Rady Ministrów goście z Francji udali się bezpośrednio do Belwederu, gdzie przyjął ich Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

Podczas przeszło 2 godzinnej konferencji poszczególni członkowie wycieczki informowali pana Prezydenta szczegółowo o życiu Polonii Francuskiej, prosząc ze swej srony o pewne wyjaśnienia tyczące życia w Kraju.

P. Prezydent omówił wyczerpująco poruszane zagadnienia: stosunki religijne, polityke, zagraniczną rządu, problemy gospodarki narodowej, plany na przyszłość.

— Będziecie zwiedzali Polskę — powiedział m. in. p. Prezydent — zajrzyjcie do kościołów, porozmawiajcie z ludźmi, z księżmi, przejrzyjcie prasę katolicką i przekonajcie się sami czy jest w Polsce wolność religii.

Omawiając politykę zagraniczną Polski Prezydent powiedział im:

— Utrzymujemy jak najbardziej ożywione stosunki z zagranicą i będziemy je nadal rozwijać. Szczególnie dobrze rozwija się nasza współpraca z sąsiadami. Pomagamy sobie wzajemnie i pomoc tę stale rozszerzamy.

— Przeczytajcie zachodnią prasę gospodarczą, która przyznaje, że Polska zyskuje bardzo wiele właśnie dzięki serdecznym stosunkom sąsiedzkim z wszystkimi otaczającymi ją państwami. Mówiąc o stosunkach z naszymi sąsiadami, muszę podkreślić, że naród polski ze szczególną wdzięcznością pamięta o pomocy udzielonej nam przez Związek Radziecki, który po wyzwoleniu Polski pierwszy przyszedł nam z pomocą w momencie najkrytyczniejszym, najcięższym dla nas, bo w roku 45, kiedy walczyliśmy z wielkimi trudnościami aprowizacyjnymi. Wtedy otrzymaliśmy pół miliona ton zboża ze Związku Radzieckiego. Dalsze pół miliona ton otrzymaliśmy w roku następnym.

Dziś mamy zboża pod dostatkiem. Mamy nawet rezerwy, a dobre zbiory tegoroczne zapewnią nam pod tym względem samowystarczalność. W przyszłym roku powinniśmy już zboże eksportować.

Samowystarczalność zbożowa to jeszcze nie dobrobyt. Wiemy, że stopa życiowa ogółu obywateli jest zależna od stopnia uprzemysłowienia danego kraju. Dlatego właśnie dążymy do przekształcenia Polski z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy.

Mamy pod tym względem olbrzymie zaległości z okresu niewoli, z lat przed wojennych i w dodatku olbrzymie zniszczenia ostatniej wojny. Jesteśmy przekonani, że różnice te wyrównamy.

Najgorsze mamy już za sobą. Dziś prowadzimy naród do dobrobytu — do zwiększenia dochodu społecznego i najsprawiedliwszego podziału tego dochodu.

Po powrocie do Francji poznajcie naszych rodaków, którzy tam mieszkają, z tym coście tu widzieli. Powiedzcie im o Polsce całą prawdę. Pozdrówcie serdecznie całą Polonię Francuską w imieniu moim i w imieniu całego narodu Polskiego. Powiedz cie im, że radzi jesteśmy z każdego powracającego Polaka.



Prezydent R. P. Bolesław Bierut rozmawia z przedstawicielami Polonii Francuskiej.

U WICEMIN. WOLSKIEGO

— Nie będziemy się zrażać żadnymi trudnościami — powiedział w rozmowie z członkami wycieczki wiceminister Wolski. Nie opuścimy żadnego Polaka, który będzie chciał wrócić do Polski, nie zapomnimy nawet i o tych, którzy w tej chwili jeszcze się wahają.

Szczególnie bliscy są nam ludzie pracy, ludzie, którzy dla chleba kiedyś musieli Polskę opuścić. Ci wiedzą doskonale, że na obczyźnie zawsze przyjdzie taki moment, że obcokrajowiec będzie obywatelem drugiej klasy. O tym nie trzeba ich przekonywać.

Słusznie powiedział jeden z Was, że widzicie dziś inną Polskę, że jest ona inna od tej jaką znaliście i jaką opuściliście. I dlatego dziś nie znamy słowa emigracja, dziś mamy tylko słowo — reemigracja.

Gdyby dziś wróciła cała reemigracja, jutro wszyscy pójdą do pracy.

Jesteście zaskoczeni i pełni uznania, że przyjmowali Was członkowie rządu z głową państwa na czele. Dla przebywających w kraju tego rodzaju fakty nie są wcale rzeczą nadzwyczajną. My reprezentujący rząd wywodzimy się z tej samej co i Wy klasy i tej klasie służymy.

Chcę podkreślić, że to, co w tej chwili dajemy, nie jest tym, co chcemy dać, do czego dążymy. Nie stać nas jeszcze na wiele rzeczy, musimy się ograniczyć.

Do niedawna nastawieni byliśmy wyłącznie na odbudowę, dziś przystępujemy już do rozbudowy. Własną pracą naród polski zdobył podstawy do tego, że dziś możemy już konkretnie mówić o podniesieniu stopy życiowej.

I nie przedstawiajcie nas w różowych kolorach, my tego nie chcemy. Chcemy natomiast byście przedstawili to, co już zostało dokonane i to, co się w tej chwili robi.

Prosicie, by umożliwić starcom przebywającym na emigracji odwiedzenie u progu życia stron rodzinnych. Przedstawcie nam konkretne plany, a my zrobimy wszystko, by spełnić marzenia Waszych ojców. To jest nasz obowiązek moralny wobec nich.

Odnośnie kolonii dla dzieci chcę Wam powiedzieć, że chętnie przyjęlibyśmy wszystkie dzieci, ale z tym związane są różnorodne, często od nas niezależne trudności. W tym roku wakacje w Polsce spędzają dzieci naszych rodaków niemal z całej Europy. Na przyszły rok przyjmiemy znacznie więcej. Musimy przy tym pamiętać, że nie stać nas jeszcze na zorganizowanie kolonii dla wszystkich dzieci z kraju, staramy się objąć nimi jak najszerszy krąg młodzieży i dzieci.

Podczas konferencji poruszono jeszcze wiele innych problemów dotyczących życia Polaków we Francji i przebywających już w kraju reemigrantów.

— W terenie zapoznacie się dokładnie z tym wszystkim — oświadczył wicemin. Wolski. Wszelkie dezyderaty w tym względzie przesyłajcie do nas, my je uwzględnimy.

Serdecznie pozdrówcie wszystkich Polaków, tych co chcą i co nie chcą wracać. Zobaczcie wszystko dokładnie, a potem powiedzcie im sami czy powinni wracać do kraju!



Wiceminister Wł. Wolski słucha z zainteresowaniem kierownika wycieczki Jana Bloja.

Zdjęcia — Mierzanowski (WAF)

REEMIGRANCI Z FRANCJI
PRZY PRACY



— Z odlewem jak z żoną — śmieje się pan Stadnicki — ostrożnie i delikatnie choć ciężkie, inaczej oparzy.

Z NICZEGO DO 80 METROWEJ MASZYNY

Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych w Jeleniej Górze czynne są od stycznia 46 r. Stąd wychodzą potężne maszyny dla fabryk krajowych i zagranicznych. W tej chwili na warsztacie jest zamówienie Finlandii — maszyna 80 m. dł i kilka mniejszych na zamówienia krajowe.

Niemcy opuszczając Jelenią Górę nie zdążyli zniszczyć budynków. Wywieźli większość obrabiarek, ale i te musieli zostawić niedaleko, porozwłóczyli je tylko po okolicznych wsiach i miasteczkach. Znajdywano je potem w lepszym lub gorszym stanie, po stodołach, na polach, często w stertach zboża. Dużo nie nadawało się już do fabryki — wtenczas kombinowano z 2 — 3, jedną.

Uruchomiono najpierw narzędziownię, potem mechaniczny i odlewnię. W chwili obecnej czynne są już wszystkie wydziały - myśli się o rozbudowie Zakładów. Kredyty będą — brak natomiast fachowców.

Większość obecnej załogi to młodzi ludzie, którzy przed 2 laty nie mieli pojęcia o pracy w fabryce.

Początkowo szło jak z kamienia, ale 2 lata, Szkoła Przemysłowa i dobre chęci zrobiły swoje.

NA POCZĄTKU RÓŻNIE BYWAŁO

— Tam pracuje Wikarski — majster narzędziowni wskazał na koniec hali. Duży napis nad wnęką: „Wypożyczalnia narzędzi". Kilka osób stoi przy parapecie, jeden zmienia frezy, drugi wiertło, trzeci pilnik, inny jeszcze taszczy uchwyt tokarski.

Nie chcemy przeszkadzać, — czekamy na chwilę, kiedy pan Wikarski będzie wolny. Stoimy minutę, dwie, trzy, pięć. Poczekamy jeszcze trochę, myślę.

Do okienka podszedł tęgi mężczyzna w zielonym kombinezonie.

— Ten też z Francji — informuje goniec z personalnego, który zaprowadził nas do narzędziowni.

— Fajno jest, nie będziemy dłużej czekać.



Godzina 15-ta — koniec pracy, trzeba zapalić. Pan Grzybowski kręcił z tytoniu p. Stadnickiego, kiedy kolega zmierzył aparatem. Tylko p. Gryza zdążył zrobić groźną minę, a Michniacki śmiał się z tego serdecznie.

Przy wydawaniu narzędzi trzeba je nie tylko znać, ale wiedzieć, co do czego. Pan Wikarski próbował już różnych fachów i doskonale orientuje się co trzeba na tę maszynę, a co na tamtą.

Za młodych lat był szoferem. W Inowrocławiu niewiele mógł zdziałać. Kto w 22 roku jeździł samochodem... Żyć było ciężko i pan Wikarski wyjechał do Francji. Tam poznał jak większość emigrantów najpierw życie w kopalni. Potem przerzucił się do fabryki metalurgicznej.

Ostatnie 13 lat przepracował w fabryce wózków dziecinnych w Franconbille pod Paryżem. Zaczęło mu się nieźle powodzić. ożenił się (żona rodowita Francuzka). Przyszła wojna, nastały ciężkie czasy, a po wojnie też się niewiele poprawiło.

Już przed tym myślał o powrocie do kraju i gdy tylko nadarzyła się okazja nie czekał godziny.

W październiku 46 roku razem z żoną był już w Polsce. Odwiedził najpierw siostrę pod Inowrocławiem i początkowo myślał nawet czy tam nie zostać. Natura wilka ciągnie do lasu i pan Wikarski poszedł znów do fabryki.

W Jeleniej Górze pracę i mieszkanie dostał od razu.

— Oj, inaczej tu było wtenczas. I na fabryce i w mieście, w ogóle. A ludzie... mówić do siebie nie umieli — jeden zza Buga, drugi z Pomorza, z Francji, z Niemiec.

Ciężko było, o zarobkach lepiej nie mówić. Teraz to się jakby to powiedzieć scementowało wszystko i zarobki znacznie większe, choć jeszcze nie bardzo.



Pierwszym uruchomionym wydziałem była narzędziownia. W końcu hali wypożyczalnia narzędzi — królestwo p. Wikarskiego.

Pan Wikarski zarabia około 6 tys. miesięcznie. Jest ich tylko dwoje to jeszcze można wytrzymać. Ma nieźle mieszkanie. dwa pokoje z kuchnią przy ul. Pijarskiej 26. Jest centralne ogrzewanie, światło. Mieszkanie kosztuje grosze. Obiady jada w stołówce.

— Co do tego to nie można narzekać — mówi pan Wikarski — mięso jest kilka razy w tygodniu, chleba pod dostatkiem, głodny człowiek nie chodzi.



Wikarski (z lewej) i Machaj jednym wrócili transportem. Obydwaj pamiętają jak było tu przed 2 laty. Jak będzie za drugie 2 lata, o to się nie martwią.

— Na początku różnie bywało, niech pan spyta tego tu — wskazał na stojącego obok Machaja Władysława.

— Ja też wróciłem prawie przed dwoma laty i wiem jak było. Dziś jak wracają, dostają od razu mieszkanie, pracę.

Meble im zwiozą. Nie można powiedzieć, że teraz jest wszystko łatwo, jest lepiej jak było. Obleciałem kawał świata i wiem jak, gdzie i co. Tu, tak szczerze mówiąc widzimy, że się coś robi, a na żadne obce cuda już mnie nikt nie nabierze.

SIKORSKI — SZWAJCARIA — POLSKA

Przed okienkiem znów zaczęli się skupiać rzemieślnicy z narzędziami.

Wyszliśmy na dwór. Słońce prażyło niemiłosiernie, lepiej schować się pod dach.

Pan Machaj zaprowadził nas na wydział montażu do swojego warsztatu. Chłodno tu było i ciszej, niż gdzie indziej. Rozmawialiśmy dłuższy czas o różnych sprawach. Na pytanie o rodzinę nasz rozmówca zrobił niechętny gest ręką. Potem dowiedzieliśmy się, że żona jego z córką zostały we Francji. Z żoną się rozwiódł właśnie z powodu córek. Za sprawą matki zneutralizowały się kiedy ojciec był w Szwajcarii.

O tej Szwajcarii, a jeszcze więcej o śp. gen. Prugarze - Ketlingu pan Machaj opowiadał nam długo już u siebie w domu przy ul. Kilińskiego.

Do armii gen. Sikorskiego poszedł jeden z pierwszych. Służył w IV pułku gen. Prugara.

— Co to był za człowiek, niech pan zapyta każdego, kto był internowany w Szwajcarii.

— Pyta pan jak zarabiam? 8 tys. miesięcznie, mieszkanie mam niezłe, 2 pokoje z kuchnią. Jestem sam, dużo mi nie potrzeba.

NA ODLEWNI I W DOMU

Godzina 14.30 trzeba się śpieszyć, by zdążyć na odlewnię, gdzie pracuje kilku reemigrantów z Francji. Na wszelki wypadek prosimy, by dano znać telefonicznie, że przyjedziemy.

Już wszyscy wychodzili, kiedy wpadliśmy na portiernię. Oczekiwał nas jeden z „Francuzów".

— Tam czekają na odlewni — powiedział krótko, proszę za mną, ja pokażę, gdzie oni są.

Przed wejściem do hali siedzieli, paląc papierosy: Stadnicki Władysław, Gryza Władysław, Grabowski Franciszek i Michniacki Stanisław. Wszyscy wrócili z Francji, pracują teraz na odlewni. Obejrzeliśmy dokładnie cały wydział. Pokazali nam gdzie, który pracuje, co robi itp. Aby nie zatrzymywać nikogo dłużej na fabryce, dalsze rozmowy odłożyliśmy do odwiedzin w domach. Umówiliśmy się, że najbliżej mieszkający zaprowadzi nas do siebie, a potem odprowadzi do następnego i tak, aż do ostatniego.

Najbliżej mieszkał Wikarski z Wypożyczalni. Od niego poszliśmy na ul. Polskich Męczenników 2, do p. Stadnickiego Władysława.

Państwo Stadniccy zajmują pokój z kuchnią, na pierwszym piętrze. Pani Apolonia coś cerowała, mąż jej wyszedł do nas trzymając w ręku niedokończoną gazetę. Popijając wyborny kwas domowego wyrobu, słuchaliśmy ciekawej historii obojga małżonków. Pan Stadnicki zaciągnął się do szeregów gen. Sikorskiego. Po katastrofie w maju 45 roku znalazł się w Szwajcarii, w obozie dla internowanych. Żonę Niemcy wywieźli na roboty. Pierwsze trzy lata pracowała w fabryce samolotów koło Berlina, potem na gospodarstwie w okolicach Wrocławia. Do Francji nie chciała już wracać. Mąż po roku odnalazł ją, spakował czym prędzej manatki i do Polski.

— Więcej zagranicę nie pojedziemy — oświadczyli zgodnie.

REEMIGRANT PO RAZ DRUGI

Gryza Władysław jest wtórnym reemigrantem. Do Polski wrócił w 35 roku, po 12 latach pracy w Saint Loare.

Wojna zastała go w Ostrowcu. Nie długo tu zagrzał miejsca. Niemcy po-

Tekst — Wł. Orsza

W JELENIEJ GÓRZE

W DOMU

gnali go w Sudety do kopalni rudy. Pewnego dnia trafiła się okazja i pan Gryza „pożegnał" kopalnię. Chwycili go po jakimś czasie. Miał szczęście, nie trafił do „kacetu", ale na wszelki wypadek żeby nie czuł wiatrów z rodzinnych stron, wysłali go



Pan Stadnicki studiuje komunikaty z Tour de France, Jurek sąsiadów pilnie słucha, a nóż Klabiński... Pani Stadnicka na sporcie się nie zna, ale twiredzi, że samemu trudno coś zdziałać.

do Holandii kopać okopy. W 46 roku reemigrował po raz drugi. Od razu poszedł na odlewnię. Tu spotkał przyszłą żonę. Dziś pracują we dwójkę. Razem zarabiają do 16 tys. Mają ładne mieszkanie — 2 pokoje z kuchnią, za które płacą 480 zł miesięcznie. W mieszkaniu znać rękę dobrej gospodyni. Wszędzie czyściutko, serwetki, kwiaty. Kwiatów jest tu pełno i przed domem, od ulicy i w ogródku.

SZTUBACKA SZTUCZKA I PANNA HELENKA

Ulica Zaułek leży tuż nad rzeką. Wszystkie domy, a raczej wille położone są w głębi ogrodów. Szukaj tu człowieku numeru. (Pana Gryzę zostawiliśmy w domu).

Naprzeciw nas idą dwie młode dziewoje. Jedna jasna blondynka, druga rasowa brunetka.

— Ta „czarna" to będzie panna Grzybowska.

Obydwie przystanęły zdziwione.

— Panie nas nie znają. To mój kolega.

Ale wypróbowana sztuczka z czasów sztubackich nie chwyciła. Mój Boże, co robić. Wytłumaczyłyśmy więc szybko, że szukamy domu p. Grzybowskiego, a pannę Grzybowską poznaliśmy tak na „wyczucie". Uszliśmy nie więcej, niż 20 metrów, kiedy panna Helenka zatrzymała się przed dużą willą, otoczoną zielenią.

— Tutaj mieszkamy, proszę bardzo!

Państwo Grzybowscy zajmują 2 pokoje z kuchnią na dole. W trzecim pokoju mieszka p. Michniacki Stanisław z synem.

— Syna jeszcze nie ma. Zresztą, kiedy Zenon jest w domu. Przychodzi późno. Jest przewodniczącym Koła ZWM, zebrania, świetlice, kursy to jego życie poza fabryką. Teraz i w fabryce dłużej pracują. Wszyscy ZWM-owcy zadeklarowali dla państwa miesięczną pracę w godzinach nadliczbowych.

Żona zmarła we Francji. Mieszkamy tu razem z synem. On zarabia około 8 tys. Na początku miał zaledwie 7 zł na godzinę. Nie tylko on, wszyscy tak zarabialiśmy, jeden trochę więcej, drugi trochę mniej. Nic dziwnego, jak przyjechaliśmy tu we wrześniu 46 roku, fabryka była „w proszku". Dziś na odlewni zarabiam tyle co i syn, który pracuje w rozdzielni.

Pan Michniacki opuścił Polskę przed 20 laty. Pochodzi z okolic Konina. Do Francji nie od razu pojechał. Jakiś czas przebywał w Kolonii,

— Mówili, że we Francji lepiej, pojechaliśmy do Francji. Pracowałem przy piecach martenowskich w Lonqvey dep. Morte - Moselle. Przy żeliwie jest zupełnie inaczej, ale człowiek wszędzie da sobie radę. Dziś już wszystko jedno, czy to, czy tamto.



Ogródek pp. Gryzów nie jest taki duży jak pp. Grzybowskich, ale porzeczek jest więcej. Wino będzie na pewno.

Z sąsiadami żyjemy bardzo dobrze. Znamy się jeszcze z Francji, mieszkaliśmy w jednym mieście.

— U sąsiada córek nie brak, w razie wesela to my zawsze gotowi.

Wszyscy roześmieli się wesoło. Jedna z obecnych córek, panna Helenka spiekła raka.

NAJLEPIEJ JEST ZE SZKOŁĄ..

Najstarsza Irena skończyła w Paryżu kurs ochroniarek. Obecnie pracuje w jednym z sanatoriów dla dzieci w Szklarskiej Porębie. Najmłodsza zaś 16-letnia Eugenia jest uczennicą miejscowego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. St. Żeromskiego. Wakacje spędza nad morzem. Koszt żaden — 800 zł miesięcznie, resztę dokłada fabryka.

Panna Helenka uczy się w Zabrzu. Chodzi do Liceum Spożywczego i mieszka w internacie.

— Internat i szkoła obydwu córek nic nie kosztują — opowiada pan Grzybowski. Z nauką to u nas jest naprawdę wspaniale. Gdzie ja we Francji mogłem myśleć o kształceniu wszystkich dzieci. Tu już od nich zależy, czy będą chciały się uczyć. Obydwie mają do tego ochotę, uczą się dobrze.

Panna Helenka znów zapłonęła jak róża. Zakręciła się po pokoju i wybiegła do ogrodu.

Pani Grzybowska była prezeską Koła Marii Konopnickiej w Lonqvey pokazała nam swoje gospodarstwo; dobrze urządzoną kuchnię, potem pisklęta i ogród warzywny.

— Ogród mamy duży, razem jest z półtorej morgi. ½ należy do sąsiadów z góry. Pracy jest dosyć i w ogrodzie nie dałabym rady, ale od czego oni — wskazała śmiejąc się na stojących w progu mężczyzn.

— Dają sobą rządzić?

— Jak z chłopami, mają swoje kaprysy.

A ja ciągle myślałam, że jest odwrotnie.

TAM GDZIE NAJLEPIEJ SPĘDZIĆ URLOP

Dopiero w Jeleniej Górze i w Cieplicach zrozumiałem dlaczego żony są trochę niespokojne, a narzeczone wręcz zrezygnowane, kiedy mężowie, czy narzeczeni wybierają się w te strony na urlop. Jadąc pół godziny tramwajem z Jeleniej Góry do Cieplic naliczyliśmy w przedziale 36 kobiet i 7 mężczyzn i im bliżej Cieplic, tym większa dysproporcja.

Kawalerowie nie ma co zwlekać, wybór... palce lizać, okolica prześliczna, pogoda jak na zamówienie. Serio. W Warszawie deszcz lał cały maj i czerwiec a tu ogródki podlewano.

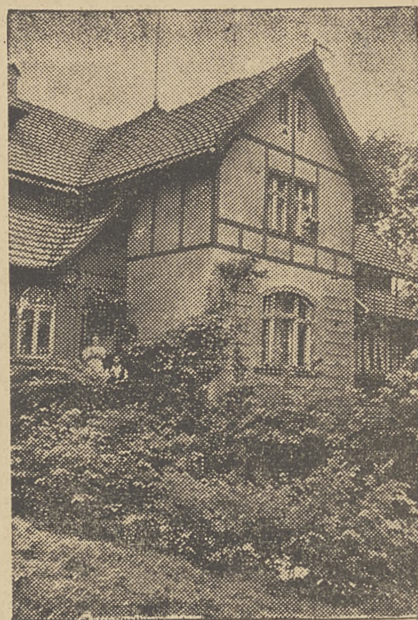
W tychże Cieplicach, przy ul. Nowej 9, gdzie mieszkają pp. Kwiatkowscy z Clerrmont-Ferrand zastaliśmy liczne towarzystwo mieszane, o zgoła odmiennym stosunku pod względem płci: 4 mężczyzn i 3 kobiety.

Gospodarze wytłumaczyli nam, że 80% kobiet, które widzieliśmy, stanowią przyjezdne na urlopy.

Jak by nie było warto spędzić urlop w tych stronach. Dookoła góry, lasy, piękne łąki, rzeki.

Reemigranci z Francji pochodzący przeważnie z dusznych ośrodków przemysłowych, czują się doskonale w nowym otoczeniu.

O dzieciach nie trzeba mówić, wystarczy popatrzeć na nie.



W tym domu mieszkają pp. Grzybowscy i p. Michniacki z synem. Dwie niewiasty na zdjęciu to p. Grzybowska z córką Helenką.

— A gdzie pański syn, tyle nam pan opowiadał o nim na fabryce.

— Poszedł do biblioteki, jaka czkoda, prędko napewno nie wróci — odparła pani Kwiatkowska.

Kazik ma 13 lat, doskonale się uczy, gra na harmonii. Rodzice szaleją za nim.

— Widujemy go tak mało — opowiada dalej pani Kwiatkowska. Pracujemy oboje, ja w fabryce kartonaży. Dobrze, że babcia jest w domu. Zarabiamy około 15 tys. miesięcznie. Na skromne życie wystarczy.

Sąsiad z tego samego domu p. Wasiak wrócił z Francji (Saint Quentin) przed dwoma tygodniami. Z zawodu jest stolarzem budowlanym, pracę dostał od razu na tartaku.

— Nie wiem jeszcze ile zarobię, gdzieś do 15 tys. napewno. Stolarzy tu potrzeba. Przyjedzie mój syn i zięć, obydwaj murarze, będziemy razem pracować.

Jedyny kłopot p. Wasiaka to syn Henryk. Dla ślusarza precyzyjnych robót nie ma tu specjalnie pracy. Gdzie indziej znalazby ją napewno, cóż sam nie pojedzie, nie umie po polsku.

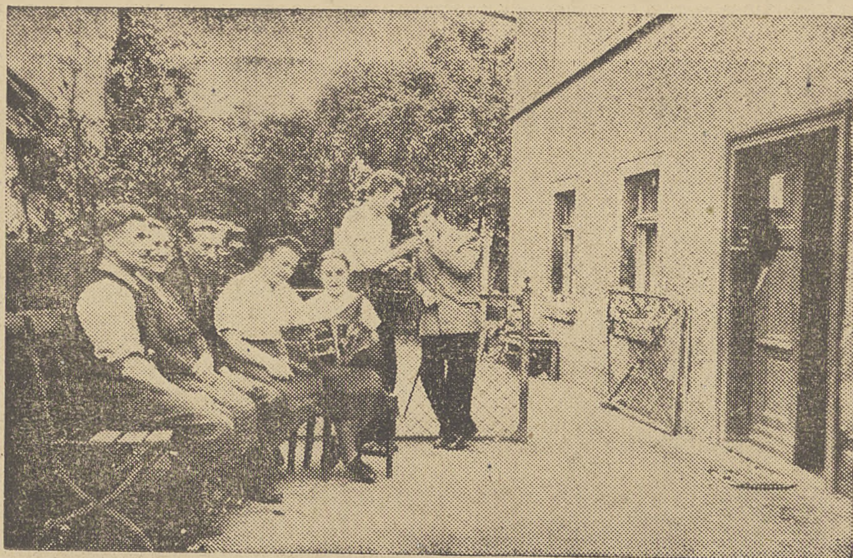
— Tak źle nie jest, może jechać. Podobnych jemu było dużo i dali sobie radę. Za 2 miesiące będzie mówił, tym bardziej, że rozumie bardzo dużo.

Jeszcze mniej po polsku rozumie p. Ślązak. Nic dziwnego, matka jest rodowitą Francuzką i siłą rzeczy w domu mówiło się tylko po francusku. Rodzice zostali we Francji. Nie chcieli puścić syna samego, ale serce nie sługa...

Młody Ślązak zakochał się i przyjechał do Polski razem z narzeczoną i jej rodzicami. Narzeczona panna Zabielska pracuje w cieplickiej Fabryce Przędzalniczej, on początkujący artysta — maluje. Obydwoje śliczni, jak lalki, zakochani w sobie do szaleństwa.

Czy rodzice zdolają nakłonić syna do powrotu?

Więcej niż wątpliwe. Jak nie wrócił po miesiącu, to po trzech tym bardziej.



Cieplice, ul. Nowa 9, gdzie mieszkają pp. Kwiatkowscy i Wasiakowie. Wieczorem schodzą się sąsiedzi i rozprawiają wesoło do późnej nocy. Siedzą od lewej: Kwiatkowski Józef, Wasiak Helena, jej mąż Franciszek, żona Kwiatkowskiego Maria i kuzynka Cieślak Stefania. Stoją: syn Wasiaka Henryk i Ślązak Antoni.



Członkowie rządu z Prezydentem RP przyjmują defiladę 50-tysięcznych zastępów młodzieżowych.



— Zespoleni jednakowym rytmem serc, mózgów i ramion, idziemy razem do pracy, razem do walki, razem do zwycięstwa.

W DNIACH 20—22 bm. we Wrocławiu odbył się historyczny Kongres, który był ukoronowaniem dzieła zjednoczenia organizacji młodzieżowych w jeden potężny Związek Młodzieży Polskiej.

Na Kongresie poza gośćmi z kraju obecni byli przedstawiciele Związków Młodzieży Polskiej z Francji, Westfalii i Czechosłowacji, delegat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Galli, przewodniczący Międzynarodowego Związku Studentów — Józef Grohman oraz przedstawiciele Młodzieży ZSRR, Francji, Anglii, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Szwecji i Danii.

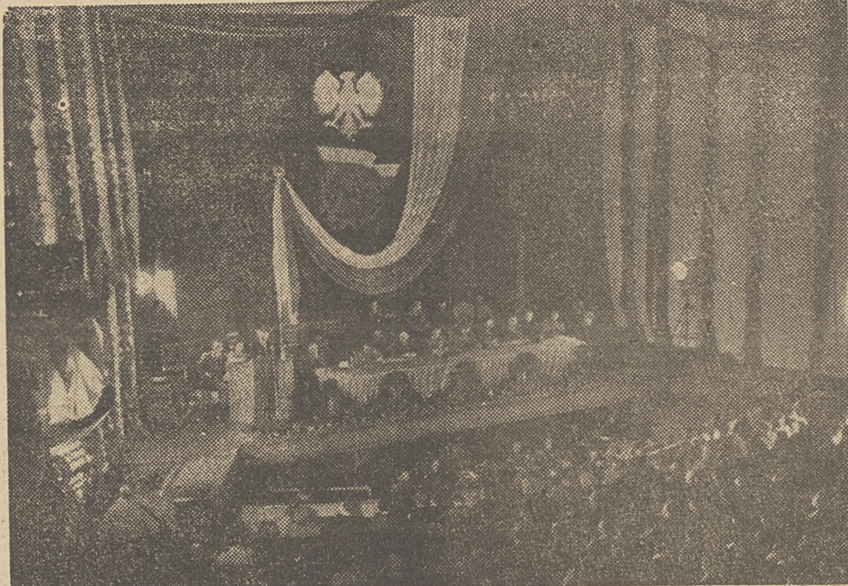
Przyjęty entuzjastycznie przez obradujących wniosek o zjednoczeniu czterech organizacji młodzieżowych głosi:

„Krajowy Kongres Delegatów ZWM, „Wici", OM TUR i ZMD, jako najwyższa reprezentacja demokratycznej młodzieży polskiej, dążąc do pomnożenia sił młodzieży demokratycznej kraju, w celu zwiększenia wysiłków młodzieży w odbudowie i przebudowie Polski, zapewnienia ludowo-demokratycznego wychowania całemu młodemu pokoleniu, wzmocnienia światowych sił wolności i postępu, pełnego urzeczywistnienia praw młodzieży do oświaty, twórczej pracy, radości, zdrowia i wypoczynku oraz budowania w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej, z której rozwinie się i wyrośnie szczęście całego narodu, postanawia zjednoczyć szeregi młodzieży i powołuje do życia szeroką, bezpartyjną, samodzielną, ludowo-demokratyczną organizację pracującej i uczącej się młodzieży miejskiej i wiejskiej — Związek Młodzieży Polskiej".

Pod koniec pierwszego dnia obrad Kongres dokonał wyboru Rady Naczelnej ZMP, która na pierwszym posiedzeniu ukonstytuowała prezydium w następującym składzie:

Przewodniczący — Ignar Stefan, wiceprzewodniczący — Majewski Mieczysław, wiceprzewodniczący — Zagórski Wiktor i Saloni Juliusz.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Naczelnej wybrano również Zarząd Główny ZMP, który następnie ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący — Zarzycki Janusz, wiceprzewodniczący — Ozga-Michalski Józef i Morawski Jerzy, sekretarz generalny — Motyka Lucjan, zastępca sekretarza — Jagusztyn Władysław, członkowie prezydium — Góralski Władysław, Guzicki Leszek, Kędziorek Feliks, Lichaczewska Krystyna, Stasiak Ludomir, Wróblewski Zdzisław, Wróblewski Zenon.



Sala obrad i Prezydium Kongresu Młodzieżowego. Na tej sali powzięto historyczną uchwałę o zjednoczeniu młodzieży polskiej.

Deklaracja ideowo-programowa Z. M. P. jest rozwinięciem tez, zawartych w przytoczonym powyżej wniosku o zjednoczenie organizacji młodzieżowych i stwierdza m. in.:

Jesteśmy pierwszym młodym pokoleniem Polski, które swą wiedzę, zapał i zdolności może zastosować w twórczej pracy dla narodu. Chcemy budować nowe życie. Chcemy, aby Ojczyzna nasza była krajem wolnych, radosnych, twórczych ludzi, nie znających krzywdy, poniżenia i nieprawości. Chcemy, by w naszym kraju zapanowała pełna sprawiedliwość społeczna, aby nikt nie był wyzyskiwany i wszyscy ludzie stali się braćmi.

Ożywia nas zapał budowniczych nowego, lepszego życia". Deklaracja stwierdza dalej, że władza ludu jest fundamentem lepszego jutra.

Dlatego młodzież razem z całym ludem pracującym kroczyć będzie w jednym szeregu budowniczych nowej gospodarki. Przekształcać będzie Polskę rolniczą na przemysłowo-rolniczą.

Deklaracja ideowo - programowa kończy się wezwaniem:

„Zespoleni jednakowym rytmem serc, mózgów i ramion idziemy razem do pracy, razem do walki, razem do zwycięstwa".

JESTEŚCIE ŹRENICĄ OKA NOWEJ POLSKI

Na 2 dni przed ogólnym Kongresem Młodzieżowym obradował również we Wrocławiu Kongres Jedności Demokratycznej Studentów Polskich. W obradach wzięło udział 330 delegatów Akadem. Związku Walki Młodych „Życie", Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, „Wici" i Zw. Młodzieży Demokratycznej.

Delegaci reprezentowali wszystkie ośrodki akademickie Polski.

Rezultatem obrad było powołanie do życia „Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej". Związek ten jest organizacją ideowo-wychowawczą, polityczną i bezpartyjną.

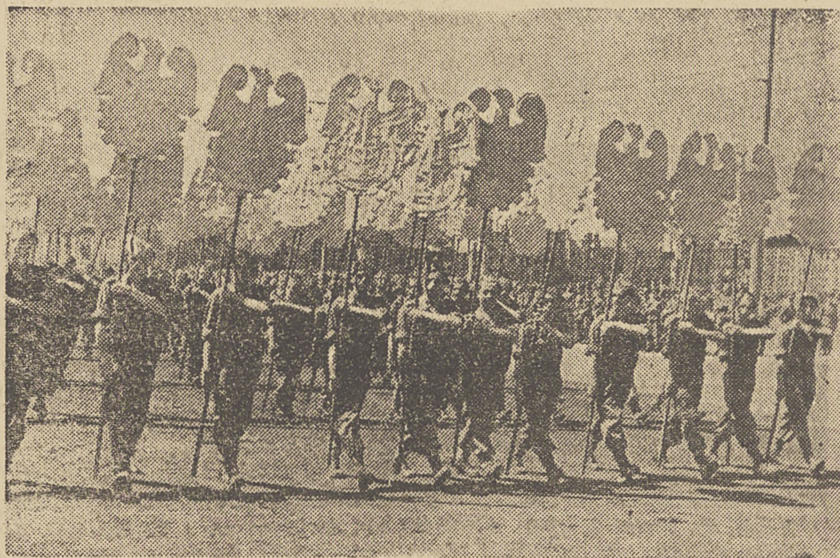
Wszystkie cztery organizacje akademickie złożyły deklarację przystąpienia do Z.A.M.P.

Obecny na Kongresie min. Oświaty Skrzeszewski w ten sposób określił zadania młodzieży akademickiej:

„Macie stanowić przodujące kadry naszego życia, macie być kadrą technicznej i zawodowej inteligencji, z waszych szeregów wyjdą jutro najlepsi pracownicy naszego upaństwowionego przemysłu i handlu oraz rolnictwa, działacze naszego życia kulturalnego, organizatorzy nowych społecznych form pracy, służby zdrowia, podstawowe kadry aparatu państwowego. Jesteście naprawdę źrenicą oka nowej Polski — musicie być jej skrzętnym ramieniem, więcej — jej krwią serdeczną i jej mózgiem.

Z licznych przemówień delegatów zagranicznych przytoczymy wypowiedź przedstawiciela Studentów angielskich — Watkins'a, który m. in. powiedział:

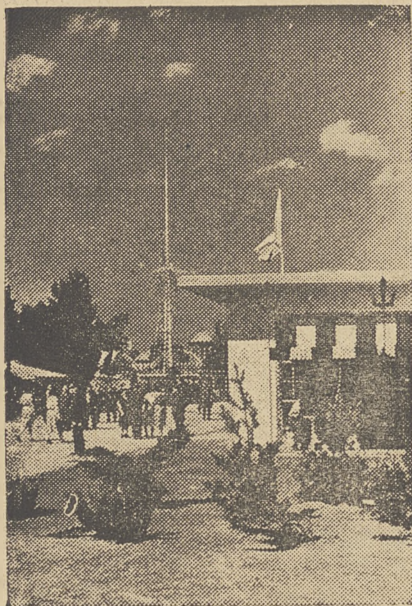
„...Społeczeństwo angielskie nie zdaje sobie sprawy z przemian, które zachodzą w Polsce, i dlatego delegacja angielska przekaże wszystkim studentom i całemu społeczeństwu angielskiemu swoje wrażenia z osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia Polski. Szczególnie duże wrażenie wywarł na nas — stwierdził przedstawiciel studentów angielskich — rozwój waszego wyższego szkolnictwa, entuzjazm studentów w pracy i opieka, jaką ota cza was Rząd Polski..."



Czołówka batalionów „Służby Polsce" zbliża się do trybuny.



Defilują studentki z Warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego



WYSTAWA
Ziem Odzyskanych

21 bm. otwarta została we Wrocławiu Wystawa Ziem Odzyskanych obrazująca nasz dorobek na prastarych ziemiach piastowskich. Korespondenci zagraniczni nazwali ją wystawą pokoju i wystawą książką.

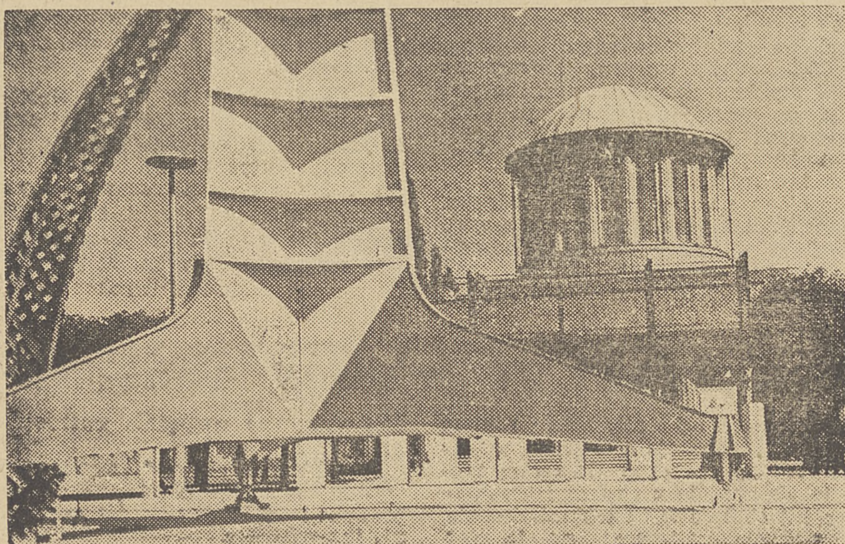
Na zdjęciu u góry po lewej cud techniki — stu metrowa iglica konstrukcji prof. Hempla. Po prawej wspaniały fejerwerk wypuszczony w chwili otwarcia Wystawy.

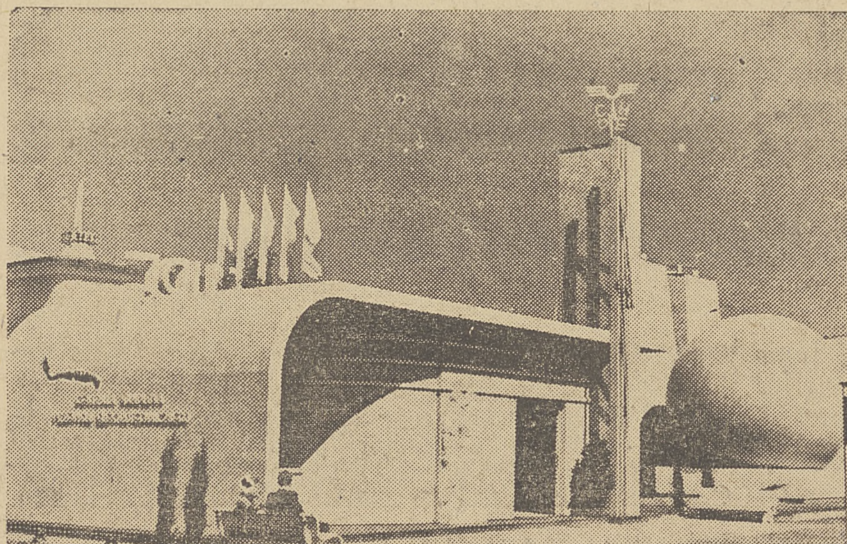
Po lewej od góry: fragment pawilon u „Czterech Kopuł" i podstawa iglicy. Niżej stoisko obrazujące odbudowę komunikacji na Z. O. U dołu wnętrze pawilonu „Przemysłowego".

U góry po prawej pawilon Centr. Handl. Przem. Elektrotechnicznego, niżej fragment pawilonu przemysłowego.

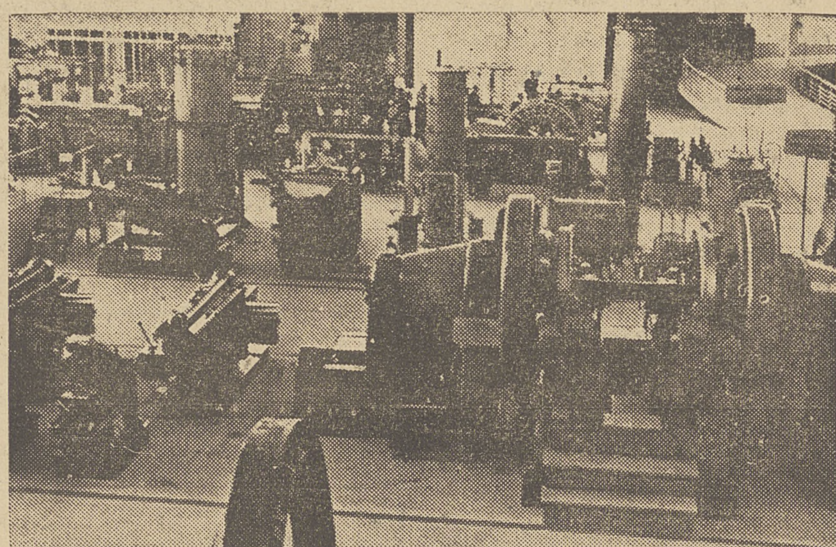
Na dole Prezydent R. P. w otoczeniu członków rządu zwiedza Wystawę.

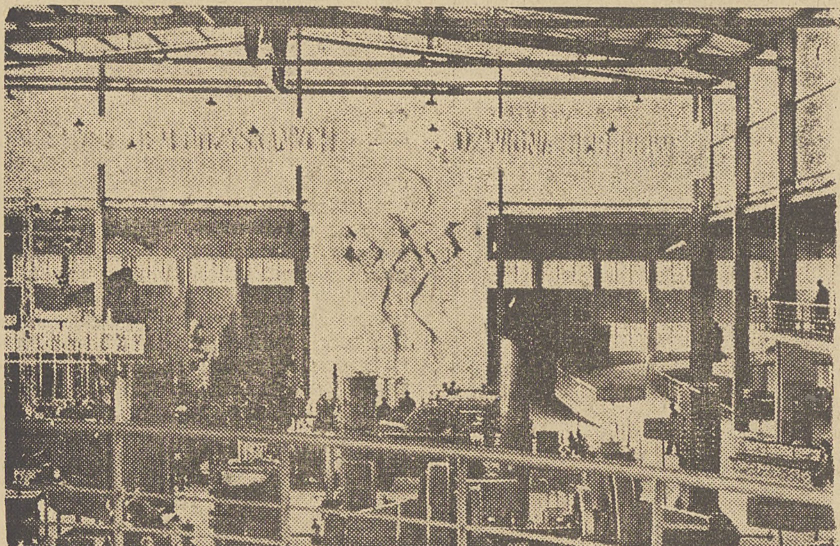


















Wrocław zmienia swoje oblicze z dnia na dzień. Na zdjęciu roboty na ul. Grunwaldzkiej.

Nowa fabryka maszyn elektrycznych

W związku z planem rozbudowy energetyki, jednym z czołowych zagadnień jest budowa fabryk, które produkowałyby maszyny elektryczne. W szybkim tempie prowadzona jest budowa nowej fabryki maszyn elektrycznych we Wrocławiu, zaś sumy przeznaczone na ten cel w br. wynoszą 265 milionów złotych. Będzie to zakrojona na wielką skalę fabryka ciężkich maszyn elektrycznych, a więc silników wyciągowych i walcowniczych, dużych prądnic, silników trakcyjnych, zespołów turbinowo - prądnicowych i wielkich transformatorów. Maszyny te dotychczas nie były produkowane w kraju i musieliśmy je importować.

Budowę fabryki M-10 we Wrocławiu rozpoczęto w r. 1947. W tej chwili odbudowują się dwie hale o powierzchni 29 tys. m. kw. oraz kotłownia i budynki pomocnicze. Maszyny do wyposażenia fabryki zamówione zostały już w kraju i za granicą i należy oczekiwać, że w końcu br. zakłady zostaną częściowo uruchomione.

Produkujemy 106 traktorów miesięcznie

Podjęta przed niespełna rokiem krajowa produkcja traktorów w zakładach „Ursus" pod Warszawą rozwija się zgodnie z planem i przekracza już obecnie 100 sztuk miesięcznie, co pozwala spodziewać się, że plan roczny wynoszący 1.200 traktorów będzie wykonany, względnie przekroczony.

W zakładach „Ursus" czynione są wysiłki techniczne dla doprowadzenia produkcji do 200 traktorów miesięcznie już w 1949 r.

W planie długofalowym zakłady „Ursus" przestawiają się na produkcję traktorów według licencji czeskiej Zetor T-30 (KM). Po przeprowadzeniu odpowiednich inwestycji i rozbudowie zakładów, produkcja tych traktorów osiągnie poziom 10 tys. rocznie. Będzie to wymagało zastosowania najbardziej nowoczesnych metod produkcji wielkoseryjnej. Jednocześnie produkcja dotychczasowego modelu „Ursus 45" kontynuowana będzie w odbudowujących się zakładach w Gorzowie (Ziemia Lubuska). Zakłady szczecińskie mają podjąć w przyszłości produkcję małego, zwrotnego traktora ogrodowego, polskiej konstrukcji.

SPOZYCIE MIĘSA

Dzięki racjonalnej hodowli, wzrasta ubój przede wszystkim trzody chlewnej i bydła.

Katastrofalne dziedzictwo wojenne, postawiło Polskę na pozycji importowej mięsa, mimo, że przed wojną stanowiło ono po węglu najważniejszą pozycję w naszym eksporcie.

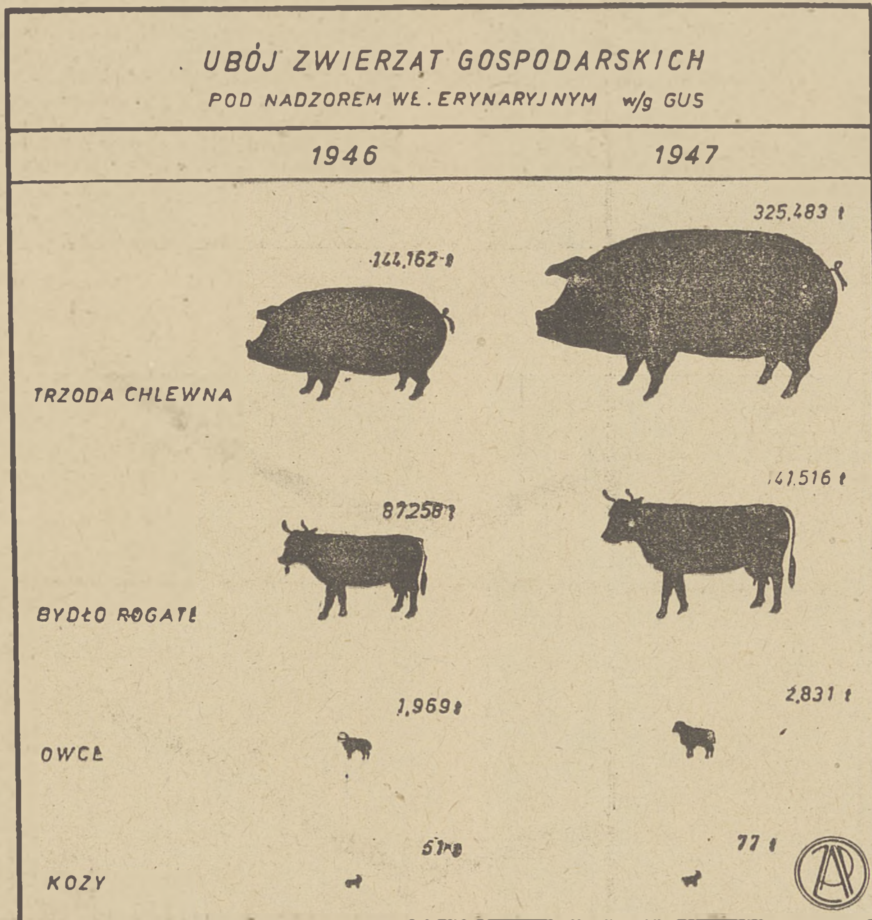
Dzięki jednak natychmiast przedsięwziętym krokom w zakresie racjonalnego wykorzystywania krajowego pogłowia dla celów ubojowych, przy równoczesnym popieraniu gospodarki hodowlanej na wsi, już w tej chwili, a więc wcześniej niż można się tego było spodziewać, zaopatrzenie rynku wewnętrznego w mięso z produkcji krajowej jest prawie dostateczne, a w pewnych działach moglibyśmy już rozpocząć eksport. Jeżeli w ubiegłym roku mogliśmy już sobie pozwolić na ubój liczebnie i wagonowo dwa razy większy niż w roku 1946, to niewątpliwie walnie przyczynił się do tego system dni bezmięsnych.

W związku z najszybszą odbudową hodowli trzody chlewnej w dziale tym ubój, wg. opracowania GUS (dane dotyczące uboju zwierząt gospodarskich pod nadzorem weterynaryjnym) wzrósł z miliona, dwustu czterdziestu tysięcy sztuk w 1946 r. na dwa miliony osiemset tysięcy sztuk w roku ubiegłym, przy czym utrzymała się ta sama waga przeciętna dla jednej sztuki, a więc wzrost liczby trzody chlewnej przeznaczonej na ubój nie miał napewno charakteru jakiegokolwiek likwidowania hodowli.

Mniejszy wzrost wykazuje ubój bydła rogatego — z 450 tysięcy sztuk na 735 tys. w roku ubiegłym. Wynika to z wolniejszego przyrostu naturalnego w tym dziale hodowli. Nie mniej ubój ubiegłoroczny dał wagowo wyższy procent wzrostu ponad stan z roku 1946 niż porównując liczby ubitych sztuk. Weszliśmy więc i tu na drogę racjonalnej hodowli i tuczu na rzeź.

Również wyższa jest już przeciętna waga bitych owiec.

Ciekawą jest rzeczą, że w zaspokojeniu potrzeb rynku mięsnego nie ostatnią pozycję zajmują konie. Zmniejszanie się jednak z roku na rok przeciętnej wagi sztuk przeznaczonych na ubój, świadczy o tym, że w stosunkach polskich, koń nie ma szans konkurencji z innymi zwierzętami, jako dostawca mięsa. Chwilowe potrzeby kraju w zakresie siły pociągowej, a jeszcze na dłuższą metę tradycyjne u przedzenia, — z tej pozycji uboju nie stworzą źródła poważniejszego zaopatrzenia rynku mięsnego, jak to ma miejsce w wielu innych krajach.



Łódź produkuje części zamienne do maszyn

Oddział Technicznej Obsługi Rolnictwa TOR w Łodzi, przystąpił do produkcji części zamiennych do maszyn rolniczych. Rozpoczęto produkcję automatów i noży do żniwiarek, kół, trybów i innych części do maszyn poniemieckich.

Przy produkcji ciężarówek będziemy współpracować z Czechosłowacją

W Dyrekcji Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie obradował polsko - czechosłowacki podkomitet współpracy w przemyśle motoryzacyjnym. Przedmiotem obrad były sprawy związane z rozwojem tych przemysłów w obydwu krajach. Uzgodniono takie zagadnienia, jak normalizacja części samochodowych i wymienność zespołów w samochodach ciężarowych, których produkcję podejmują Zakłady Starachowickie i które wytwarzane są w Czechosłowacji. Poruszono sprawę utworzenia wspólnego badawczego instytutu motoryzacji, który miałby za zadanie — z udziałem specjalistów obydwu krajów — prowadzić naukowe badania nad zagadnieniami konstrukcji i metod wytwórczych samochodów, ciągników oraz silników spalinowych, używanych w przemyśle, rolnictwie i komunikacji.



Polskie szkło zdobywa rynki

Zawarte ostatnio przez przemysł polski umowy handlowe przewidują m. in. eksport znacznych ilości szkła i wyrobów szklanych do krajów europejskich i zamorskich.

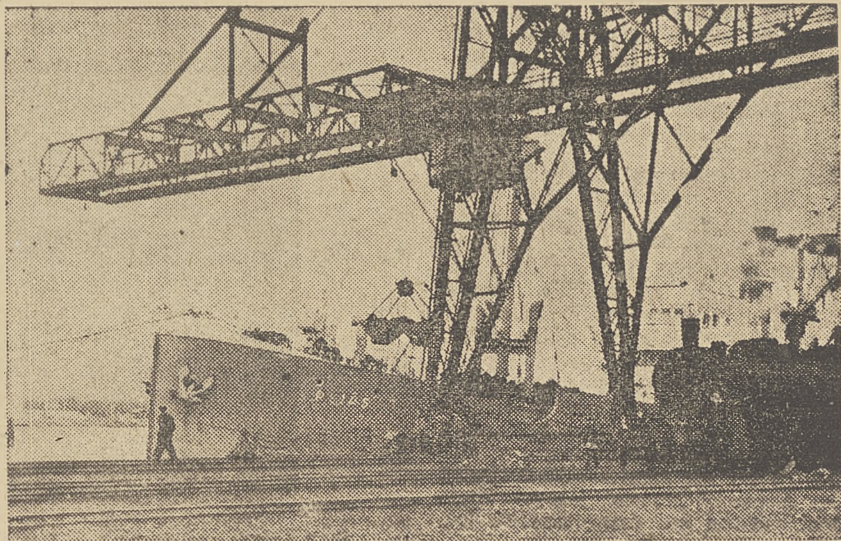
W chwili obecnej najpoważniejszy mi odbiorcami wytwarzanego w polskich hutach szkła płaskiego (okiennego) są: Wielka Brytania, Szwecja, ZSRR, Holandia, Egipt i Bułgaria. Szkło zbrojone wysyłamy m. in. do ZSRR, Danii, Szwecji i Holandii, szkło stołowe i kryształy — do USA, ZSRR, Anglii, Holandii, Szwajcarii Egiptu i Danii.

Ostatnio Zakłady Szklarskie w Pieńsku otrzymały z Danii zamówienie na produkcję poważnej ilości szkła o świetleniowego. Całkowita produkcja hut: „Hortensja" w Piotrkowie, „Zawiercie", „Ząbkowice" i „Szczytna" w dziedzinie tzw. „szkła gospodarczego" została w br. przeznaczona na eksport. Poważne zamówienia z ZSRR Danii, Szwajcarii i innych krajów otrzymały również huty szkła butelkowego.

O wysokiej jakości polskich wyrobów szklanych świadczy fakt, że Czechosłowacja, będąca jak wiadomo najpoważnieszym producentem szkła w Europie, jest stałym odbiorcą rurek i prętów ze szkła ołowiowego, produkowanych przez Hutę Szkła Technicznego w Jeleniej Górze. Wyroby ze szkła ołowiowego stanowią ważny półprodukt dla fabryk przemysłu elektrotechnicznego.

Eksport wyrobów szklanych planowany jest w ten sposób, by nie powodował on zmniejszenia dostaw na rynek wewnętrzny, który otrzymuje produkty szklane w dostatecznych ilościach.

Popyt na polskie wyroby szklane na rynkach zagranicznych tłumaczyć należy przede wszystkim wysoką ich jakością i stosunkowo niskimi cenami.



W ubiegłym półroczu port szczeciński przekroczył znacznie plan wyładunku węgla. Wykończenie bieżących inwestycji pozwoli na dalszy wzrost eksportu „czarnego złota".

Eksportujemy węgiel do 22 krajów

Zwiększywszy liczbę swych odbiorców w roku ubiegłym przez przyjęcie zamówień na dostawy: do Islandii, Belgii, Egiptu, Anglii i Portugalii oraz w roku bieżącym, w którym odbiorcą polskiego węgla jest również Bizonia, Polska eksportuje obecnie węgiel do 22 krajów, ustępując pod tym względem jedynie Stanom Zjednoczonym.

Dzięki rosnącej produkcji, górnictwo polskie zasila obecnie w coraz szerszej mierze rynki skandynawskie oraz środkowo i zachodnio - europejskie, jak również bałkański i wschodni.

Odbudowa fabryki „Ericsson" w Wełnowcu

W celu zapewnienia odpowiedniego sprzętu elektrotechnicznego dla komunikacji, potrzebnego do zabezpieczenia ruchu pociągów, odbudowuje się w szybkim tempie fabrykę „Ericsson" w Wełnowcu, która w czasie działań wojennych uległa całkowitemu zniszczeniu. Budowę tej fabryki rozpoczęto jeszcze w 1945 roku, zużywając na ten cel w ciągu poszczególnych trzech lat prawie 80 milionów

Nawiązujemy stosunki handlowe z Turcją

Do Ankary udała się delegacja polska pod przewodnictwem min. Antoniego Romana, doradcy traktatowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu — w celu zawarcia umowy handlowej i płatniczej z Turcją.

Dotychczasowe nasze stosunki handlowe z Turcją opierały się na konwencji handlowej i nawigacyjnej z 1931 roku. Obecnie staje się konieczne zawarcie nowej umowy, która odpowiadałaby aktualnym warunkom gospodarczym i nowym możliwościom towarowym.

Wyjazd naszej delegacji do Ankary jest pierwszym krokiem w kierunku nawiązania regularnych stosunków gospodarczych z krajami Bliskiego Wschodu, które przedstawiają duże możliwości dla naszej ekspansji handlowej.

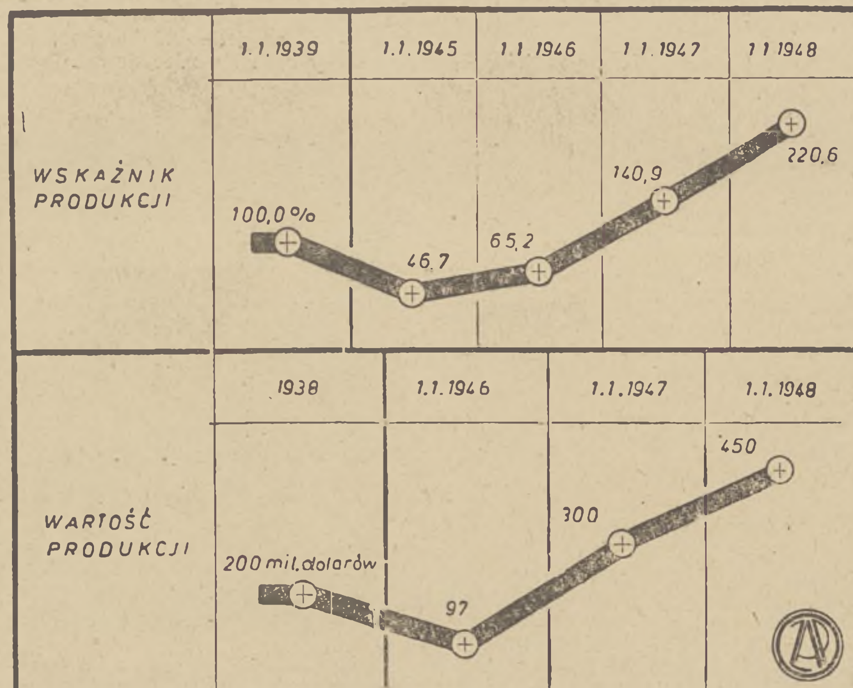
Odbudowa Szczecina

Tegoroczny plan odbudowy Szczecina przewiduje remont dalszych 2.260 mieszkań o łącznej liczbie 9.000 izb, kosztem 735 milj. zł. Kredyty w kwocie 450 milj. zł zużyte będą na budownictwo administracyjne (szkoły, gmachy publiczne itp) remont Akademii Lekarskiej, szkoły pielęgniarstwa, ratusza, szkoły morskiej, teatru, kościołów, roboty porządkowe, rozbiórki, odbudowę ulic i mostów miejskich oraz remont zamku. Oprócz Dyrekcji Odbudowy, na terenie Szczecina działa Szczecińska Spółdzielnia Mieszkaniowa, która do końca drugiego kwartału roku bież. odda do użytku dalszych 480 mieszkań. Poza tym PKP buduje z własnych kredytów 500 mieszkań dla swoich pracowników.

W latach 1946 i 47 Szczecińska Dyrekcja Odbudowy wyremontowała kosztem blisko 360 milj. zł ponad 460 obiektów o łącznej kubaturze przeszło 2 i pół miliona m sześc. Do użytku oddano m in. ponad 2.000 izb mieszkalnych. ok. 500 izb szkolnych itp. Odbudowano również szereg mostów i dróg.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU METALOWEGO

Produkcja przemysłu metalowego przekroczyła już o 100% stan wytwórczości z 1938 roku. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt ogromnych zniszczeń wojennych w tym dziale przemysłu oraz to, że pozbawione najczęściej większości wyposażenia fabryki na Ziemiach Odzyskanych dają tylko ¼ produktów tego przemysłu, to sukces ten nabiera specjalnej wymowy. Bardzo ważnym momentem jest również fakt nie tylko wzrostu produkcji ilościowo, ale i jakościowo. Np. przed wojną przemysł obrabiarkowy dawał tylko 2% całości produkcji przemysłu metalowego, podczas gdy obecnie, mimo równoczesnego wzrostu wytwórczości we wszystkich działach — stanowi już 5%.



Dzięki tym i innym zmianom w kierunkowości produkcji przemysłu metalowego, w szybkim tempie zaspakajamy potrzeby rynku wewnętrznego, równocześnie produkując na eksport.

Plan tego eksportu na rok bieżący przewiduje dwukrotny wzrost obrotów w stosunku do roku ubiegłego.

Co możemy sprzedać zagranicy?

Przede wszystkim maszyny włókiennicze posiadające już przed wojną wyrobioną markę na rynkach światowych. W tej chwili oferujemy również nowe rewelacyjne typy konstrukcji polskiej zmontowane dopiero po wojnie.

Artykułem eksportowym są już również lokomotywy wąsko i szerokotorowe, wagony wszelkich typów, różne części zamienne, obrabiarki do metali i drzewa, pompy skrzydełkowe, maszyny papiernicze, piekarskie, maszyny rolnicze w znacznie rozszerzonym w stosunku do okresu przedwojennego asortymencie, maszyny młyńskie (nowość w polskim eksporcie), wytwory przemysłu kotlarskiego, lekkie konstrukcje stalowe, wyroby z blachy, głównie emaliowane naczynia blaszane, wyroby z drutu, łopaty, kilofy itp. Najpoważniejszy udział w eksporcie brać będą odlewy jak rury, wanny itp.

W puli, przewidzianej na eksport nie brak również rowerów, narzędzi, okuć i galanterii metalowej oraz produktów działu precyzyjno - optycznego.

WCZORAJ I DZIŚ

— To wy z Westfalii?

— A czemu się tak dziwicie? Czy Westfalacy inaczej wyglądają, czy jak?

I tak od razu tu przyjechaliście na Pomorze? nie ciągnęliście za innymi na Śląsk?

— A czy tu nie Polska? — odpowiedzieli śmiejąc się. A dymu najedliśmy się dostatecznie w Westfalii. Ja, mój stary, ani moje dzieci nie są górnikami. to po co nam siedzieć wśród kopalń?

Tam w Westfalii, to było co innego. Razem w kupie czuliśmy się raźniej, byliśmy mocniejsi. Ale teraz w kraju wszędzie powinniśmy zamieszkać, by właśnie pokazać, że Westfalacy czują się dobrze w swojej ojczyźnie, mogą zamieszkać tam wszędzie, gdzie są ku temu warunki, dokąd ich skierują ze względu na ich kwalifikacje.

Tak rozmawialiśmy ze Stelmaszkiem Józefem, zatrudnionym na stoczni w Elblągu.

Stelmaszkowie pochodzą z Kościan, na emigracji znaleźli się jak większość Westfalaków jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Teraz powrócili. Stelmaszek z zawodu ślusarz, skierowany został przez Ministerstwo Przemysłu od razu na odpowiednie dla siebie miejsce pracy do stoczni.

Rozglądamy się po dwóch przytulnie urządzonych pokojach. W drugim pokoju widać jeszcze dwa posłania i jakby panieński kącik.

— To wy nie sami zamieszkujecie?

— A mamy przecie jeszcze dwie córki. Jedna ma dziewiętnaście lat, a druga dwadzieścia trzy.

— Co robią?

— Także pracują na stoczni — powiada matka. — Za Niemców wszyscy musieliśmy robić, nauczyły się nitować, szwejsować, i różnych tam robót, dlaczego nie miałyby i teraz pracować? Młodsza pracuje przy aparacie do nitów, a starsza w magazynie. Ale jedna, jak i druga uczęszczają do szkoły, na fabryce, wliczają im to w czas pracy.

Jak będą chciały, wyuczą się, będą samodzielne.

— Wielu jeszcze mieszka tu Westfalaków?

— O! sporo w sąsiednich domach, i tam z tamtej strony miasta, jak te ogrody, a mają przyjechać podobno jeszcze w najbliższych dniach. Spotka się starych znajomych.

Bekanowscy to starzy znajomi z Dortmundu. Kiedyś odwiedzałem ich jeszcze w Westfalii. Ciasne było i stare ich mieszkanie, bo Bekanowski dziś już osiemdziesięcioletni blisko emeryt, zamieszkiwał w nim jeszcze za czasów hakaty i pamięta najlepiej czasy Wilusia. Nic dziwnego, woli pamiętać tamte jakby nie było, lepsze czasy od tych późniejszych, herrenfolkowskich.

— Zresztą, nie warto pamiętać jednych jak i drugich, na moją starą głowę. Mamy już to przecież poza sobą.

— Takie nowoczesne mieszkania jak nasze, widzieliśmy tylko z zewnątrz, bo w nich tylko Niemcy zamieszkiwali — opowiada stary Bekanowski, jakby odgadując moje myśli i śledząc moje spojrzenie, biegnące po nowym mieszkaniu, pełnym jasnych promieni słońca.

— Tak my starzy teraz odpoczniemy, syn będzie pracował.

Syn Bekanowskich przyjęty został do stoczni w charakterze kalkulatora. Drugiego dnia po przyjeździe objął już pracę, z której bardzo jest zadowolony.

— Dobrze się tu pracuje, przyjemne stosunki...

— Co się dziwisz, przecież tu sami Polacy — przerywa matka. — Nikt ci do oczu nie skacze, i nie patrzy na ciebie wilkiem.

— Oj, co prawda, to prawda — wzdycha młody Bekanowski.

Ale od razu powesełał. — Wie pan, gdy dowiedzieli się, że gram na skrzypcach, od razu mnie obskoczyli. Będziemy organizować orkiestrę.

— To już w czasie tych kilku dni waszego pobytu tutaj?

— O, ja już drugiego dnia byłem na fabryce, rodzice i siostra ze szwagrem porządkowali mieszkanie, później poszedłem na miasto rozejrzeć się, porozmawiać z ludźmi, popatrzeć na sklepy...

A tak, popatrzeć, z wyrzutem podchwyciła matka, pięćset złotych przejadł. Tu kiełbasy, tam ciastek, gdzie indziej co innego, potem wrócił do domu i opowiada, jak ładnie... wszyscy w śmiech. A pan Czesław jak mały urwis przyłapany na psocie, zaczerwienił się po uszy.



Rodzina Bekanowskich z Dortmundu przed swoim domem w Elblągu.

W mieszkaniu sąsiadów Śniegockich także z Dortmundu, ludzi samotnych, panuje już zupełnie inna atmosfera. Ich wspomnienia rodzinne, to jedna krwawiąca rana. Świadomość powrotu do kraju, posiadania nowego ładnego mieszkania, zamieszkiwania wśród rodaków, bo to są jedynie już teraz bliscy, jacy pozostali Janowi Śniegockiemu i jego żonie, nie potrafią tego zagłuszyć.

O swojej tragedii, utracie synów, już chyba przez całe życie będzie opowiadała, tonąc jednako we łzach. Zbolałego serca starej matki nic nie jest w stanie teraz pocieszyć, chociaż ten sam los spotkać mógł każdego młodego Polaka z Westfalii, zabranego w początkach wojny do wojska niemieckiego.

Przypadek zrządził, iż syn Śniegockich wysłany został na front i znalazł się w Bydgoszczy. Były to dni krwawych, prowokatorskich, inspirowanych przez hitlerowców masakr bezbronnej ludności polskiej.

Śniegocki patrzał na to wszystko pełen buntu, pisząc listy do domu, pełne łez i oburzenia. Wiedział, że nieszczęście zbliża się do niego szybkimi krokami. I przyszło. Pewnego dnia otrzymał rozkaz wymaszerowania wraz z oddziałem na ulicę i strzelania do Polaków. To było ponad jego siły. Rozkazu nie wypełnił. Rzucił karabin.

— Ci ludzie przecież nic nie są winni, czego wy od nich chcecie, krzyczał, nie panując nad sobą, nie zdając sobie może nawet sprawy, iż podpisuje na siebie wyrok śmierci. Wtrącony został do więzienia. Początkowo przełożeni ze względów propagandowych próbowali go przekonać, że nie ma nad czym się litować, przecież on nie może być Polakiem, gdyż nie mówi ani słowa w tym języku.

— Ich bin Pole — powtarzał w kółko do utraty przytomności.

Poszły do Niemiec protokóły, przeprowadzono śledztwo, w czasie którego rodzice dowiedzieli się dopiero o losie swego syna.

Nie zaprzeczyli, są Polakami, — okazali wszystkie dokumenty, że właśnie pochodzą spod Bydgoszczy, że tam mieszka ich rodzina. Los ich dziecka był zdecydowany. Po roku „dobrzy sąsiedzi" przyjeżdżając na urlop, opowiedzieli rodzicom, jak bohatersko zginął ich syn.

Wywleczony przed całą kompanię, oplwany, wyśmiany i skatowany, został stracony i pochowany w polu za lotniskiem.

— Przed śmiercią jeszcze krzyczał ten wariat — opowiadali „dobrzy sąsiedzi" — Polski nikt nie zmorze i będzie jeszcze silna!

Czy Pan wie? Oni u nas w domu śmiali się, gdy to opowiadali, a myśmy nic nie mogli mówić, bo by nie było już teraz komu tego powtórzyć.

Mogliśmy tylko zaciskać pięści i milczeć.

Tyle lat mieszkaliśmy razem, ojcowie pracowali razem, potem synowie a oni nigdy po nazwisku nie powiedzieli, a zawsze — ten Polak, a z jakim to jeszcze przekąsem...

Boże, że też człowiek musiał to wszystko przeżyć, zanim doczekał się tej wolności.

Pisał do nas syn przed śmiercią: — Pamiętajcie! Wróćcie do Polski. Tu nasza ziemia!

Wróciliśmy, by być bliżej jego grobu. Tak... odnaleźliśmy go... ludzie pokazali... pamiętali...

Jakieś błyski przeszły po ich twarzach.

— Ja czterdzieści lat przepracowałem w hucie i tu stanąłem do pracy. Bo przemysł, huty, to siła. Ja stary robociarz... ja wiem... przez me ręce tony stali przeszły... ja wiem, jaka w niej siła, ja dlatego pracuję, byśmy tej stali mieli jak najwięcej, żeby już żadna matka polska, żaden ojciec tego nie przeżywał, co my.

St. Marciniak

22 LIPCA

Święto Odrodzenia Polski obchodziła Warszawa wesoło i radośnie. Powszechne zabawy w parkach i na ulicach, występy artystów, koncerty i imprezy sportowe ściągnęły dziesiątki tysięcy widzów. Dokuczał tylko okropny, nieznośny upał.

PARKIET NA CHODNIKU

Ruchliwa ulica Marszałkowska, główna arteria miasta, zmieniła tego dnia swą rolę. Na niewielkim placyku narożnym, w cieniu domów, stanęła zaimprowizowana estrada ze zwykłej, pracowitej ciężarówki, przybranej kwiatami i zielenią. Dziarska orkiestra od ucha do ucha rżnęła skoczne oberki i kujawiaki, zaziajani, lecz za dowoleni przechodnie tańczyli z przygodnymi partnerkami.

Nadciągnął oddział junaków ze „Służby Polsce". Zielone mundury opalonych na ciemno chłopaków wmieszały się w szary tłum. Przyjezdni ze Śląska junacy byli trochę nieśmiali, ale skoro sam porucznik puścił się w pląsy, a warszawianki tak mile się uśmiechały, wkrótce jeden po drugim zniknęli w tłumie tańczących.

W „UJAZDOWSZCZAKU"

Centralnym punktem zabaw był tradycyjnie park Ujazdowski. Różnobarwne rzesze dokładnie wypełniły wszystkie aleje, place i deptaki. Przygrywała orkiestra Milicji, ale chętnych do tańca było niewielu, bo słońce prażyło nielitościwie. Na dwóch parkietach kręciło się wprawdzie kilknaście par, ale niemal wyłącznie... żeńskich. Dziewczęta widocznie bardziej są wytrzymałe na upał, bądź też brdziej żądne tańca.

Mężczyźni natomiast stali i patrzyli na tańczące piękności, jęcząc i wzdychając... ah ten upał...

— One chyba za karę tańczą — sapnął jeden — gdyby mi nawet po 500 zł. płacili za jedno „kółeczko", nie wiem, czy bym się zdecydował.

Jęczeli, ale stali. Może dlatego, że Warszawianki, mimo wysiłków mody, która lansuje długie suknie, wciąż wolą krótkie spódniczki...

Wielką atrakcją była loteria fantowa. Ale jak zwykle, fanty nie trafiały do właściwych rąk. Bo na co na przykład wytwornemu młodzieńcowi... puder dla niemowląt? Albo co ma robić siedmioletnia Tereska, która za wyproszone od taty pieniądze kupiła 4 losy, z butelką wina i kartami.



Upał piekielny nie zraził warszawianek, tańczyły bez wytchnienia. Mężczyźni chętniej poszliby na piwo, cóż pani każe...

I Brygada „Służba Polsce"



„Łapiduch" czeka na okazję.

NA MIEJSCU PRACY

Wzdłuż ulicy Zielnej pracują junacy „Służby Polsce". Uprzątają olbrzymie zwały gruzu, zalegające przestrzeń, gdzie w niedalekiej przyszłości biec będzie poszerzona do stu metrów Marszałkowska.

Wielkie rumowisko roi się od opalonych na brąz chłopaków. Krzątają się jak w ukropie. Jedni łupią kilofami resztki murów, inni ładują gruz na wagoniki, inni jeszcze wywożą je i wysypują na wagony kolei szerokotorowej, dla której zbudowano tu specjalną bocznicę. Niektórzy czyszczą cegły i łańcuchem rąk podają je wprost na czekające furmanki.

Mietek Pawlak stoi na występie muru i cegła po cegle systematycznie go rozbija. Pomaga mu drugi Mietek — Dzikowski, przyjaciel z tego samego plutonu. Obaj są spod Krotoszyna, tak jak wielu jeszcze innych junaków. Cała 1 brygada składa się z Wielkopolan.

— Bardzo się zmęczyliście? — spytałem, gdy na chwilę przerwali pracę.

— Gdzieżby tam! pracujemy dopiero 3 godz., a w ogóle mamy tylko 5 godz. zajęć. No! i jeszcze trochę ćwiczeń wojskowych po obiedzie.

— Lepiej tu niż w domu — wtrącił Maciek Flis — bo jak przepracujemy te kilka godzin, to resztę mamy wolne. Możemy odpoczywać, grać w piłkę, czytać — co kto woli. A w domu, to prawie cały dzień mieliśmy robotę.

— No, a czy żołądki wasze też są zadowolone?

— W zupełności — zaśmiali się junacy — zupy, chleba, masła, ile kto chce.

— Kawy tylko trochę mało — westchnął jeden.

— Jak dla ciebie, to aż za dużo, „leserze" — odpalił Romek Szwacki, wzbudzając ogólną wesołość — cały dzień byś tylko pił.

— Dawno już tu jesteście?

Junacy trochę się zmieszali, okazało się bowiem, że przybyli dopiero pięć dni temu, na drugi turnus. „Ale już się czujemy, jak u siebie w domu" — zapewniali jeden przez drugiego.

— No, do roboty chłopaki — przerwał im młodociany dowódca — jeszcze nie „fajrant", a zwracając się do mnie, dodał — ja już byłem na poprzednim turnusie. Wzięliśmy drugie miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie pracy brygad „Służby Polsce". Teraz chłopaki się zawzięli, że wezmą pierwsze.

Znów poszły w ruch kilofy i łopaty.

Inną grupę junaków spotkałem przy budowie trasy W—Z, nad samym brzegiem Wisły. Właśnie przynieśli wielki kloc świerkowy i z trudem ułożyli go na wysoki sąg drzewa. Odsapnęli i idą po drugi.

— Przepraszam — zatrzymałem ich — koledzy też z Wielkopolski?

— Z Wielkopolski? — Skądże znowu! z Poznania!

— Z samego centrum — dodał drugi.

— A Poznań, to nie jest w Wielkopolsce? — zapytałem nieśmiało.

— Owszem — odparł jeden po chwili namysłu — ale nasza brygada, trzecia, to sami Poznaniacy.



W słoneczny dzień lipcowy.

— Pracujemy tu przy budowie mostu Śląskiego — powinien się on raczej nazywać Śląsko - Poznański, bo tak, to jesteśmy pokrzywdzeni.

— Czyżbyście nie mieli większych zmartwień?

— Na ogół nie — roześmiali się — jedzenie dobre, spanie też. Pod namiotami.

— Owszem, mamy zmartwienie — przypomniał sobie jeden z junaków — tu zaraz Wisła pod bokiem, gorąco jak sto diabłów, a kąpać się nam nie wolno.

— Jak ci gorąco, kąp się pod prysznicem — replikował drugi.

— A spróbuj pływać pod prysznicem — brzmiała odpowiedź amatora kąpieli.



Mina groźna lecz nie straszna.

W MIASTECZKU NAMIOTÓW

U wejścia do obozu 1 brygady „SP" w parku Traugutta, stoi osiemnastoletni wartownik z marsową miną i karabinem, bez przepustki nikogo nie wpuszcza do wewnątrz.

Junacy są teraz w pracy, w obozie zostali tylko służbowi. „Fasują" obiad: pomidorówkę i kaszę z kawałem słoniny. Szefowie kompanii pobierają z samochodu chleb dla swoich oddziałów, i giną za worami niesionych bochenków.

W sąsiednim natomiast obozie 2 brygady ruch jak w ulu. Część junaków wraca właśnie od pracy. Wartownik, Mieczysław Marta, „małomaturzysta" ze Śląska, prezentuje broń przed prowadzącym oddział porucznikiem.

Po chwili nawiązuję rozmowę z kilkoma junakami.

— Uprzątaliśmy gruz z terenu pod budowę „Domu Młodzieży" przy placu na Rozdrożu. Swą dzisiejszą robotę odbyliśmy, teraz mamy czas na gry i sport. Mamy tu boks, lekkoatletykę, siatkówkę, piłkę nożną, szermierkę, co kto woli.

— Ja tam wolę iść grać na... mandolinie — rzekł inny, bo dziś jest występ naszej orkiestry.

— To macie tu własną orkiestrę?

— A jakże! 3 gitary, 4 mandoliny, 2 skrzypiec, puzon i klarnet.

— Hałasu robią co niemiara — przyczjał z boku zwolennik sportu.

— Inaczej będziesz mówić w niedzielę, jak zagramy na tańcówce!

— To i tańcówki robicie?! a skąd panny?

— W niedzielę odwiedzają nas goście, więc można sobie potańczyć.

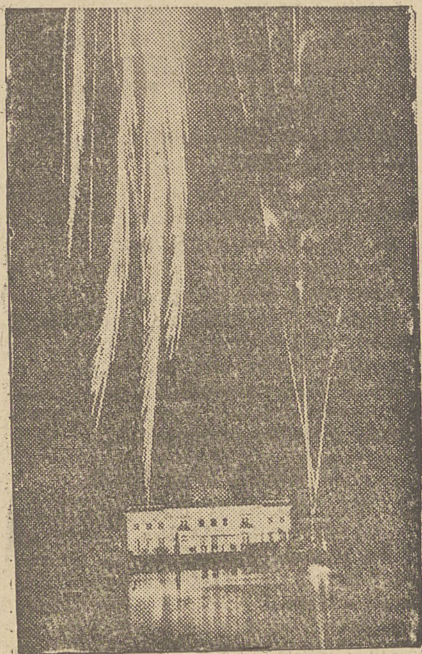
— Byle nie za długo — jednego warta złapała z panną „de pache" po capstrzyku, to musiał karę odwalić, że hej.

W. S.

W STOLICY

DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

Nie tylko dorośli bawili się tego dnia. Dzieci też. Największą przyjemnością dla małych „brzdąców" była przejażdżka dokoła klombu na prawdziwym, żywym osiołku. Młodociani jeźdźcy dumnie dzierżyli cugle, spoglądając z wyniosłą miną na rzesze pieszych rówieśników.



W dniu Święta Odrodzenia 22 lipca br. nastąpiło otwarcie Teatru na Wyspie w parku Łazienkowskim. Na zdjęciu: Łazienki wieczorem podczas uroczystości.

Pechowcy, którzy nie mogli dopchać się do osiołka, musieli się pocieszać inaczej, a okazji było w bród. Ci najmłodsi stawali do emocjonującego konkursu apetytu: kto prędzej zje z talerzyka kawałek tortu bez użycia łyżeczki. Szczęśliwy a umazany triumfator w nagrodę otrzymał... wielki, czekoladowy tort.

Starsi stanęli do innego konkursu— do biegu w workach. Worki plątały się koło nóg, zawodnicy raz po raz fikali koziołki, ale unoszeni sportową ambicją, dobiegali do mety, zyskując poklask i sławę.

POPISY NA STADIONIE

Na pobliskim stadionie odbywały się pokazy sportowe. Największe zainteresowanie wzbudziły zawody w podnoszeniu ciężarów, sporcie mało u nas znanym. Tłum zastygł w podziwie, gdy jeden z siłaczy podniósł nad głowę ciężar 110 kg i trzymał go z pół minuty w powietrzu.

— Taki mąż by mi się przydał — wyrwał się okrzyk zachwytu jakiejś Warszawianki — szafy by mi przesuwał, węgiel nosił, bieliznę do magla!

— Ale nie siedział by pewnie pod pantoflem...

Powszechne uznanie i podziw otaczał też grupę naszych reprezentacyjnych pięściarzy — olimpijczyków. Szczególnie słynny „Kolka" wzbudzał powszechne zainteresowanie. Na ogół jednak widzowie obchodzili bokserów z daleka. Zawsze lepiej nie ryzykować bliższego z nimi kontaktu...

W ZAKĄTKACH MIASTA

Na plaży nadwiślańskiej publiczność bawiła się i tańczyła nie tylko bez marynarek, ale i bez koszul, ba! bez spodni i butów. Po prostu w kostiumach kąpielowych. A kto się zmęczył, wskakiwał do wody i znów odzyskiwał wigor.

Wola, przedmieście robotnicze, szalała. Główną atrakcją była tu „amerykańska strzelnica", gdzie „za jedne 25 zł." można było celnym strzałem rozbić prawdziwą żarówkę, lub trafić półnagą tancerkę z blachy, która wtedy machała nóżkami. Loterię zastąpiła tu improwizowana ruletka.

„Kto trąci kogutka w ogonek, ten bez żadnej ryzyki wygra u nas pierniki" zachwalał swą grę pomysłowy przedsiębiorca.

A gdy zapadł zmrok, miastem wstrząsnął huk wystrzałów i rozbłysnęły piękne, różnokolorowe rakiety.

Barwne pióropusze rakiet, kaskady i młynki ze sztucznych ogni, pięknie odbite w starym stawie, wzbudzały raz po raz okrzyki zachwytu i salwy braw.

W. S.



Koledzy kończą grać, zaraz my zaczniemy.

WIECH

Spółdzielcze czworaczki

Co pan powiesz panie Krówka do tych łódzkich kantowanych czworaczków?

— Do jakich czworaczków?

— To pan nie wiesz, że w swojem czasie w mieście Łodzi czworaczki na świat przyszli?

— No, owszem czytałem, ale dlaczego pan mówsz, że kantowane? Nie było ich czterech?

— Owszem na sztuki się zgadzają, czterech było, tylko, że nie wszyscy w Łodzi się porodzili i każden inszą mamusię miał.

— Cud!

— Wiesz pan, że to rzadkość.

— Nie cud, tylko kant. Rozchodzi się o to, że jedna szemrana łodzianka wykombinowała na mieście trzech małych pętaczków dorzuciła jednego swojego i kazała jem czworaczki odstawiać.

Zleciała się publika, gazety na papier wzięli, i interes poszedł, jak lalka.

Z całej Polski ludzie zaczęli się zjeżdżać forsę przysyłać i pościel. Pieluchy wagonamy nadchodzili, a samych wózeczków na rysorach z ceratowemy budkamy sztuk do trzy dziestu nadeszło.

— Patrz pan, kto by się spodziewał, że w Łodzi coś podobnego potrafią ludzie wykombinować. Warszawa by się tego nie powstydziła. Bo przecież to nasze rodaki sprzedali frajerom z prowincji tramwaj, most, króla Zegmunta i Główny Dworzec na dancing wynajęli. Ale czworaczki, to tyż nie lichy wynalazek.

— Co pan chcesz, wyrabia się Łódź przy nas pomalutku.

— Przez te autobusy. W niespełna trzy godziny z Piotrkowskiej jesteś pan na Marszałkowskiej. Jeżdżą ludzie tam i nazad i kultura się rozchodzi.

— Tylko właśnie to przykre, że wszystko się wysypało. Już od początku podejrzliwe się wydawało niektórem, co te czworaczki widzieli, że nie bardzo do siebie podobne: Czworaczka prawo kropka w kropkie braciszka przypominać tak, że przeważnie muszą być ponumerowane.

A tu jeden czarny kindziorek, drugi blondyn, świński kolorek, trzeci piegowaty, jak wielkie nieszczęście, a czwarty znowuż rano i wieczór trzeba było brzytwą golić, z powodu silnego zarostu na brodzie.

— Zalewasz pan.

— Skarz mnie Bóg, prawdę mówię. Broda mu w cieplej poduszce w try miga odrastała, bo dwadzieścia dziewięć lat sobie liczył i przed tem zaczem go ta paniusia za czworaczka zgodziła, w cyrku Nr 1, za liliputa się zatrudniał z powodu małoletniego wzrostu.

Przez niego właśnie ta cała draka się zrobiła.

— W jaki sposób przez niego.

— A w taki, że raz ta mamusia poleciała na pocztę po forsę, a jemu kazała braciszków bawić, przewijać i temuż podobnież.

I co się robi, w tem trakcie przy chodzą dwie paniusie z prezentamy i patrzą, że trzy czworaczki naparzają się grzechotkamy, a czwarty postawił przed sobą literka, szklankie, trzydzieści deka włoskiego salcesonu na papierze rozłożył — gazuje sobie, oraz zakąsza.

Ma sie rozumieć paniusieczki pomgleli, a później polecieli po milicję.

I teraz ta mamusia ma mieć poważne trudności, ponieważ się wydało, że już raz na trojaczki publikie w ten sam deseń nacięła.

— A po mojemu bez dania racji milicja się w to wtrąciła. Za co przykrości? Nie mogła kobita sama dać rady — to założyła spółdzielnię i po mojemu nagrodę powinna otrzymać.

— Za co?

— Za prawidłową orientację polityczną! Od kiedy, to prywatny sektor ma być ważniejszy od spółdzielczego?!

Szkoda gadać nagroda się należy za to, a także samo za smykałkie i ambicję narodową.

Na razie postarała się o trojaczki potem skombinowała czworaczki, w przyszłem roku mogła dostarczyć pięciu pętaków. Za dwa lata sześcioraczki nasza ojczyzna posiada i Ameryka ze swojemi pięcioraczkami leży u nas, czy nie leży? !

— Jak neptek!!

WIECH

SPORT



Dn. 18.VII.48 r. na Stadionie Olimpij skim we Wrocławiu odbyły się pokazy gimnastyczne junaków „Służby Polsce" oraz młodzieży szkół średnich. W pokazach wzięło udział ok. 2.000 młodzieży.

OLIMPIADA ROZPOCZĘTA

Kiedy numer ten dojdzie do rąk naszych czytelników na stadionie olimpijskim w Wembley najlepsi sportowcy świata toczyć będą zacięte walki o medale. Zdobyć pierwsze miejsce i złoty medal to marzenie każdego sportowca.

Polska ekipa olimpijska jest nieliczna. Wyniki naszych sportowców odbiegają daleko od poziomu ekstra klasy światowej i dlatego radzi będziemy z każdego miejsca w pierwszej dziesiątce najlepszych.

Polskę na Olimpiadzie w Londynie reprezentują:

Lekkoatletyka: Adamczyk, Gierutto, Kuźmicki (dziesięciobój), Łomowski (kula), Wajs - Marcinkiewicz (dysk), Nowakowa skok w dal i Sinoradzka (oszczep).

Boks: Kasperczak (w. musza), Bazarnik (w. kogucia), Antkiewicz (w. piórkowa), Chychła (w. półśrednia), Kolczyński (w. średnia) i Szymura (w. półciężka).

Szermierka: dr. Nawrocki, Karwieki, Zaczyk, Banas, Fokt, Sobik, Wójcik i Nawrocka.

Kajakarstwo: Sobieraj (jedynki), Matłoka i Jeżewski (dwójki).

Nasi sprawozdawcy prasy sportowej donoszą z Londynu o dobrej formie polskich lekkoatletów, pięściarzy w tropikalnych upałach.

Jeśli tak dalej będzie wszyscy południowcy mają zadanie ułatwione nic dziwnego że cieszą się z każdego 40 st. upału.

Program startów zawodników polskich na Olimpiadzie w Londynie przedstawia się następująco:

30 lipca Wajsówna — rzut dyskiem.

31 lipca Sinoracka — rzut oszczepem.

2 sierpnia Łomowski — rzut dyskiem.

3 sierpnia Łomowski — rzut kulą.

4 sierpnia Nowakowa — skok w dal.

5 sierpnia Adamczyk, Gierutto, Kuźmicki — pierwszy dzień 10-cioboju (biegi 100 i 400 m, skok wzwyż, skok w dal, rzut kulą); szermierze — szpada w konkurencji drużynowej.

6 sierpnia — drugi dzień 10-cioboju (biegi 110 m. p. pł. i 1500 m, skok o tyczce i rzuty oszczepem i dyskiem; szermierze — szpada w konkurencji drużynowej (drugi dzień).

7 sierpnia szermierze — szpada w konkurencji indywidualnej; bokserzy — pierwsza runda turnieju (finały 13 sierpnia).

10 sierpnia szermierze — szabla w konkurencji drużynowej.

11 sierpnia szermierze — szabla w konkurencji drużynowej kajakarze.

12 sierpnia — kajakarze.

13 sierpnia szermierze — szabla w konkurencji indywidualnej.

14 sierpnia szermierze — szabla w konkurencji indywidualnej.

Polskie Radio na falach średnich dług. 133,3 m nadawać będzie codziennie o godz. 22,40 obszerne sprawozdania z bojów olimpijskich.

W KILKU SŁOWACH

☐ We Wrocławiu rozegrany został na dystansie 180 km wyścig kolarski o tytuł mistrza Polski na szosie. Zwyciężył Pietraszewski (Łódź) przed Wrześniskim i Rzeźnickim. Zwycięzca tegorocznego wyścigu dookoła Polski — Wójcik, wycofał się wskutek poważnego defektu roweru.

☐ Jadwiga Jędrzejowska zdobyła w tenisie tytuł wicemistrzyni Szwecji. W finale Polka uległa Dunce Sperling.

Na półkach księgarskich

„KSIĄŻKA"
Arkadiusz Gajdar — „Los dobosza"

Typowa lektura dla młodzieży, która porwie i zainteresuje dorosłych. Pomysłowa akcja, osnuta na nieśmiertelnym motywie wielkiej przygody małego chłopca, pozwala autorowi na nakreślenie kilku wspaniale wykańczanych literacko sylwetek, które swoją prawdziwością i rzetelnością przekonywują do nieprawdopodobnych i czasami zbyt kinowo - sensacyjnych sytuacji.

„CZYTELNIK"
Z. Kossak — „Nieznany Kraj"

To cały Śląsk, przez wieki walczący z zalewającą go falą germanizacji i pomnik wdzięczności wystawiony najlepszym jej synom. Z perspektywy dnia dzisiejszego głęboko wzruszają zarówno wysiłki książąt śląskich, dążących do utrwalenia granicy polskiej na Odrze, jak walka zakonnic polskich o prawo do macierzystego języka, a przede wszystkim ofiarna praca wybitnych działaczy śląskich nad zachowaniem i budzeniem poczucia narodowego.



Doroczną nagrodę literacką „Odrodzenia" (250 tys. zł) otrzymał Jerzy Andrzejewski za powieść pt. „Popiół i diament".
Na zdjęciu jury konkursu: Breza, Żółkiewski, prof. Krzyżanowski, Nałkowska, laureat J. Andrzejewski, prof. Kleiner, Iwaszkiewicz i Wyka, podczas uroczystego wręczania nagrody.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

ZJEDNOCZENIE CERAMIKI SZLACHETNEJ W WAŁBRZYCHU, POSZUKUJE:

a) tokarzy i odlewników do działu porcelanowego,
b) szlifierzy,
c) techników-kreślarzy,
d) techników-kopistów,
techników maszynowych,
e) techników - ceramików,
techników - chemików,
techników budowlanych
f) majstrów do wypału biskwitów,
majstrów klamowni,
majstrów kapsowni,
majstrów — znawców glazury ceramicznej,
g) 10 malarzy porcelanowych,
h) palaczy muflowych,

Warunki płacy: wynagrodzenie miesięczne: dla a) 14.000 zł, dla b) 11.000 zł, dla c) 12.000 zł, dla d) 8.000 zł, dla e) 15.000 zł, dla f) 12.000 zł, dla g) 15.000 zł, dla h) 10.000 zł.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Wałbrzychu, ul. Stalina 20.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WAPIENNICZE „BOBER" W PLICHOWICACH, POSZUKUJĄ:

10 robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 6 — 12.000 zł miesięcznie (praca akordowa).

Mieszkanie służbowe.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

MAJĄTEK PAŃSTWOWY W JANOWICACH WIELKICH, POSZUKUJE:

szwajcarów

Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

MAJĄTEK UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO, POSZUKUJE:

szwajcarów.

Warunki płacy: wynagrodzenie do 14.000 zł miesięcznie.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

DYREKCJA GIMNAZJUM I LICEUM PRZEMYSŁOWEGO I SZKOŁY ZAWODOWEJ W DWORACH k. OŚWIĘCIMIA, POSZUKUJE:

nauczycieli — języka polskiego, matematyki, towaroznawstwa (materiałoznawstwa), księgowości, organizacji handlu i przemysłu, rysunków technicznych.
kierowników warsztatów mechanicznych,
kierowników warsztatów elektrycznych,
techników - mechaników,
techników - elektryków,
techników - chemików,
instruktorów - mechaników,
instruktorów - elektryków,

Warunki płacy: uposażenie przewidziane zarządzeniem Min. Przem. i Handlu, Departament Szkolenia Kadr.

Porozumiewać się bezpośrednio z Dyrekcją Szkoły — Dwory k. Oświęcimia.

DYR. TOW. „ELEKTRYCZNOŚCI" (ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE W ZĄBKOWICACH k. SOSNOWCA), POSZUKUJE:

kreślarzy maszynowych (obeznanych z kreśleniem planów elektrotechnicznych),
Ślusarzy maszynowych,
ślusarzy armaturowych.

Porozumiewać się z Dyrekcją Zakładów w Ząbkowicach k. Sosnowca.

SPÓŁKA AKCYJNA „STOMIL", POZNAŃ, AL. MARCINKOWSKIEGO NR. 22, POSZUKUJE:

inżynierów chemików,
inżynierów mechaników,
księgowych.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zakładów. Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU GUMOWEGO I TWORZYW SZTUCZNYCH, ŁÓDŹ, UL. A. STRUGA Nr 26, POSZUKUJE:

inżynierów mechaników,
inżynierów chemików,
techników mechaników,
techników elektryków,
księgowych,
prawników,

Warunki płacy do omówienia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zjednoczenia, Łódź, ul. A. Struga Nr 26.

FABRYKA „CERATA", WOJCIECHÓW k. KAMIEŃSKA POCZTA GUMNICE, POSZUKUJE:

inżynierów,
techników mechaników,
techników chemików.

Warunki płacy do omówienia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki, Wojciechów k. Kamieńska, poczta Gomunice.

ZJEDNOCZENIE FABRYK PAPY I IZOLACJI, KATOWICE, UL. WARSZAWSKA 12, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych, lub lądowców,
techników budowlanych,
techników mechaników,
kierowników referatów.

Porozumiewać się z Działem Personalnym Zjednoczenia, Katowice, ul. Warszawska 12.

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO W KRAKOWIE, POSZUKUJE:

wykwalifikowanych buchalterów.

Warunki płacy bardzo dobre.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Dyrekcji, Kraków, Pl. Szczepański 5.

PIERWSZA FABRYKA LOKOMOTYW W POLSCE W CHRZANOWIE, POSZUKUJE: DO SWYCH LICEÓW, GIMNAZJUM I SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ:

wykładowców: fizyki, języka polskiego, rosyjskiego i angielskiego,
inżynierów mechaników,
techników mechaników,
inżynierów elektryków,
techników elektryków.

Warunki płacy do omówienia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki, w Chrzanowie.

FABRYKA CHEMICZNO - FARMACEUTYCZNA „SCOTT Sp. BOWNE" W ŁODZI, UL. DREWNOWSKA 43-7, POSZUKUJE:

inżynierów chemików na stanowiska kierownicze.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki, Łódź, ul. Drewnowska 43-7.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO Nr 4 W KATOWICACH, SIEDZIBA W GLIWICACH, POSZUKUJE:

inżynierów - kierown. budowlanych,
techników budowlanych,
kierowników działów zaopatrzenia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Przedsiębiorstwa, Gliwice, ul. Powstańców 4.

„OGRODNICTWO I ROLNICTWO" — WÓJCIK MARIAN W MOKRYM, WOJ. ŚLĄSKO - DĄBROWSKIE POSZUKUJE:

a) woźniców ze znajomością prac w rolnictwie,
b) gospodyń domowych, obznajmionych z hodowlą inwentarza.

Warunki pracy: w sezonie letnim 12 godzin na dobę — w innych porach roku 8 godzin dziennie.

Warunki płacy dla a) 5.000 zł. miesięcznie plus premia od zarobku i utrzymanie, dla b) 3.000 zł. miesięcznie plus premia i utrzymanie.

Mieszkanie dla samotnych zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Mikołowie, ul. Karola Miarki 3.

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN I TURBIN W ELBLĄGU, UL. STOCZNIOWA Nr 1, POSZUKUJĄ:

starszych techników na stanowiska referentów energetycznych,
techników - kreślarzy,
dyplomowanych maszynistów do maszyn „Diesla",
dyplomowanych palaczy kotłowych,
nawijaczy silników elektrycznych,
monterów akumulatorów,
starszych monterów - telefonistów,
frezerów,

Warunki płacy i pracy wg. umowy zbiorowej przemysłu ciężkiego.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Elblągu, ul. Stalina nr 28.

Informator Repatrianta

PRZEKAZYWANIE OSZCZĘDNOŚCI REPATRIANTÓW Z ANGLII DO POLSKI

Wielu Polaków, powracających z Anglii do ojczyzny posiada oszczędności w funtach, złożone w bankach angielskich. Z rachunków tych, zwanych „resident accounts", tj. rachunkami stałych mieszkańców, wolno przekazywać pieniądze zagranicę jedynie po uzyskaniu pozwolenia angielskiej komisji dewizowej.

Narodowy Bank Polski, pragnąc ułatwić repatriantom otrzymanie oszczędności porozumiał się z Bankiem of England co do wykonywania przekazów repatrianckich bez pozwolenia powyższej komisji pod warunkiem, że rachunki „resident accounts" zostaną uprzednio przemianowane na tzw. „Polish accounts" (polskie rachunki).

W celu przemianowania tych rachunków repatrianci, posiadający należności w Anglii, winni zwrócić się bezpośrednio z odpowiednim wnioskiem do odnośnego banku, w którym posiadają „resident accounts", względnie przesłać wniosek — drogą pocztową — za pośrednictwem Departamentu Zagranicznego Narodowego Banku Polskiego w Warszawie, ul. Fredry 8.

Po przemianowaniu wspomnianych rachunków na „Polish accounts" właściciele ich będą mogli, w celu otrzymania pieniędzy, przesłać do właściwego banku polecenia wpłacenia funtów do Midland Bank Ltd. w Londynie lub Westminster Bank Ltd w Londynie, — na rachunek Narodowego Banku Polskiego.

Narodowy Bank Polski, po otrzymaniu zawiadomienia w Anglii o wpływie sum na swój rachunek, wezwie zainteresowanego polskiego odbiorcę do zgłoszenia się do Banku i wypłaci mu równowartość funtów angielskich w złotych, wg. obecnie obowiązującej stawki przeliczeniowej, tj. złotych 1.612 za 1 funt, po potrąceniu 3 promille opłaty.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

„Repatriant z Włoch". Dowiedział się Pan przypadkowo, że należy wymieniać włoskie papiery wartościowe w Banku Polskim. Prosi Pan o informacje odnośnie tej sprawy.

Wyjaśniamy, iż według włoskiej ustawy z dn. 25 października 1941 r., wszystkie akcje włoskich Towarzystw Handlowych winny być wymienione na akcje imienne. Wymiany dokonuje Wydział Walutowy Departamentu Zagranicznego, Narodowego Banku Polskiego, Warszawa, ul. Fredry 8. Termin wymiany upływa z dniem 30 września 1948 r.

Gołębiowska M. — Augsburg: W Warszawie zostanie zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego na rok 1948.49 wyższy kurs nauczycielski.

Obejmować będzie on następujące grupy:
język polski i języki obce,
matematykę z fizyką,
wychowanie fizyczne z geografią.

Wykłady rozpoczynają się 16 września 1948 r. i trwać będą 20 miesięcy.

Z podaniem radzimy się pospieszyć, ponieważ przyjmowanie ich przewidziane jest tylko do 25 sierpnia br.

Zieliński Z. — Francja: Junacy ze „Służby Polsce" wykazujący zainteresowanie służbą wojskową przyjmowani będą do szkół oficerskich różnych typów, a mianowicie do szkoły oficerskiej piechoty, artylerii, broni pancernej, lotnictwa, marynarki wojennej oraz Technicznej Szkoły Lotniczej, która kształci specjalistów podoficerów-mechaników.

Do wstąpienia do marynarki wymagany jest od kandydatów wiek od 18—20 lat, dla innych typów szkoły oficerskiej od 18—25 lat.

Ponadto dla młodzieży szczególnie zdolnej i pilnej przewidziana jest pomoc materialna i pomoc w uzupełnieniu braków wykształcenia.

Ochotnicy mogą składać podania w R. K. U.

Majewski Stanisław — Bad-Salzuflen: Celem uzyskania dokładnych informacji dotyczących możliwości osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych, należy zwrócić się do Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Warszawa, ul. Wawelska 52/54.

P. Z. — Wierzbnik: W wypadku niesłusznego wymiaru podatkowego może Pan wnieść zaskarżenie do Komisji Odwoławczej Izby Skarbowej. Zaskarżenie winno być uzasadnione odpowiedniymi dowodami, które przemawiałyby za słusznością Pana wystąpienia.

Warecki Z. — Frankfurt: Ministerstwo Przemysłu wydało specjalne przepisy umożliwiające repatriantom-rzemieślnikom uzyskanie duplikatów utraconych dyplomów i świadectw rzemieślniczych.

W wypadku, jeżeli repatriant nie może wykazać się dowodami stwierdzającymi, że posiada należyte wykształcenie rzemieślnicze, wystarczy jeżeli powoła się na dwóch wiarogodnych świadków, którzy złożą przed Izbą Rzemieślniczą odpowiednie zeznanie ustne lub pisemne, uwierzytelnione przez Zarząd Gminy lub Zarząd Miejski.

Jeżeli natomiast repatriant nie posiada świadków, obowiązany jest złożyć egzamin kwalifikacyjny przed Komisją Kwalifikacyjną.

Zaznacza się przy tym, że repatrianci zwolnieni są od opłat związanych z egzaminem, jak również z wydawaniem świadectw.

DRUGA LISTA DZIECI

POLSKICH, PRZEBYWAJĄCYCH W NOWEJ ZELANDII

Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie opracowało drugą listę dzieci polskich, przebywający w Nowej Zelandii.

Dzieci te przed powrotem do kraju pragną nawiązać kontakt listowny ze swymi rodzicami bądź krewnymi, znajdującymi się w Polsce.

Osoby zainteresowane w tej sprawie, proszone są o zasięganie wiadomości w Referacie Opieki nad Dziećmi, Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie przy ul. Piusa XI Nr 24.

Poniżej podajemy spis dzieci:

Adamczyk Genowefa ur. 26.6.1936 r., Adamczyk Anastazja ur. 27.7.1929 r., Adamczyk Piotr ur. 1.1.1932 r., Adamczyk Michał ur. 27.1.1935 r., Apanowicz Genowefa ur. w 1934 r., Apanowicz Michał ur. 27.1.1935 r., Aulich Józef ur. 27.6.1932 r., Aulich Henryka ur. 28.12.1930 r., Aulich Piotr ur. 29.6.1923 r., Awdziej Zbigniew ur. 17.2.1930 r.

Banas Emilia ur 24.3.1936 r., Banas Adam ur. 24.12.1930 r., Banas Jan ur. 12.12.1934 r., Banas Stanisław ur. 20.12.1939 r., Banasiak Waleria ur. 8.12.1931 r., Banasiak Bolesław ur. 19.4. 1932 r., Barański Władysław ur. 15.6. 1928 r., Barański Franciszek ur. 2.5. 1935 r., Bełza Genowefa ur. 15.7.1937 r., Bilyk vel Bilik Irena ur. w 1938 r., Boberda Maria ur. 15.5.1933 r., Borowicz Julian ur. 15.2.1930 r., Bryl Jadwiga ur. 8.12.1935 r, Burczak Helena ur. 10.1.1938 r., Butrymowicz Anna ur. 20.7.1935 r., Butrymowicz Zbigniew ur. 5.2.1934 r.

Chrzanowicz Janina ur. 7.2.1928 r., Chwieduk Helena ur. 25.10.1930 r., Chwieduk Józef ur. 19.3.1935 r.

Dąbrowski Edward ur. 16.9.1931 r., Dariec Jan ur. 5.5.1932 r., Dębska Danuta ur. w 1935 r., Dębska Janina ur. 15.4.1932 r., Depczyńska Zofia ur. w 1937 r., Domańska Stanisława ur. 8.5. 1927 r., Domańska Zofia ur. 29.5.1929 r., Domański Witold ur. 4.11.1930 r., Dziama Bronisława ur. 28.12.1931 r., Dziura Henryk ur 6.9.1936 r., Dzwiniel Janina ur. 17.12.1931 r.

Fajner Jerzy ur. 3.1.1931 r., Frydrych Irena ur. 12.11.1937 r., Gazdowicz Czesława ur. 1.12.1936 r.,

Gmyterko Bronisław ur. w 1936 r Gomulski Ludwik ur. 25.8.1930 r.

Hildebrandt Jadwiga ur. 1.7.1930 r., Holender Henryka ur. 15.7.1938 r., Holender Józef ur. 28.7.1930 r., Holender Jan ur. 12.4.1936 r.

Jabłoński Edmund ur. 29.12.1929 r.

Kaczmarek Józef ur. 16.6.1929 r., Kaczmarek Zbigniew ur. 24.4.1931 r., Kania Jan ur. 23.4.1931 r.. Kazimierzak Renata ur. 1.1936 r.. Kazimierzak Marian ur 9.10 1930 r., Kazimierow Tomasz ur. 6.12.1931 r., Kazimierow Jan ur. 30.5.1935 r., Kiziak Paweł ur. w 1932 r., Kolatko Wacław ur. w 1936 r., Kornobis Zofia ur. 30.12.1926 r., Kornobis Maria ur. 2.2.1934 r., Kornobis Helena ur. 24.3.1929 r.. Kornobis Alfreda ur. 17.11.1938 r., Kośnik Maria ur. 28.8. 1934 r., Kośnik Zdzisław ur. 17.5.1938 r., Kowalczyk Magdalena ur. 15.5.1932 r., Kowalczyk Helena ur. 11.1.1939 r., Koziak Piotr ur. w 1928 r.. Kozimor Kamila ur. 5.10.1929 r., Kozimor Elżbieta ur. 21.1.1934 r., Krall Zyta ur. 12.9.1929 r., Krawiec Wacław ur 24.8. 1930 r., Kruszyńska Elżbieta ur. 13.4. 1932 r., Kruszyńska Wiesława ur. 10.2. 1930 r.

Malczewska Janina ur. 14.8.1932 r.. Markowska Zofia ur. 6.5.1936 r.. Markowska Waleria ur. 12.12.1927 r., Markowska Danuta ur. 12.7.1931 r., Markowska Aniela ur. 28.5.1930 r., Markowski Zbigniew ur. 17.1.1932 r., Markowski Kazimierz ur. 4.6.1933 r., Martul Wanda ur. w 1934 r., Martul Bronisław ur. 23.11.1932 r., Martul Władysław ur. 5.4.1930 r., Mazur Piotr ur. w 1935 r., Mazur Tadeusz ur. 15.7.1930 r., Miliszewski Władysław ur. 21.4.1930 r.. Mroczek Zofia ur. 9.10.1928 r., Mokrzycka Stefania ur. 10.2.1929 r., Mroczek Mieczysław ur. 1.1.1931 r., Muler Wanda ur. 7.5.1929 r., Muller Kazimierz ur. w 1933 r.

DALSZY CIĄG W NASTĘPNYM NR

POSZUKUJĄ

Z ZAGRANICY

Beilstein Julia — Rieden Hs. Nr. 80, Krs. Karlstadt. Ufr. Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje męża Beilsteina Michała, ur. 1908 r. zam. w Warszawie, ul. Zagórna 12, który zaginął w czasie powstania w Warszawie.

Frączek Krystyna — (13-A) Amberg, K. W. Kaserne, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje siostry Frączek Magdaleny, lat 48, ur. we wsi Pisarzowa, pow. Limanowa, wywiezionej w 1940 r. do Niemiec, która w 1944 r. przebywała w obozie Drezden — A 21 Boden — bachstr. 154, Lager 7, oraz syna Frączek Władysława, przebywającego ostatnio w wojsku w Przemyślu, Pikulice, jednostka wojsk. 1789-p, 1 Komp.

Fedorwicz Marian — 8599 L. S. Co, Kunfbeuren bei Kempten, Fligerkorst, Niemcy, poszukuje matki — Fedorowicz Antoniny, zam. Lwów, ul. Łyczakowska 20—18.

Flis Andrzej — (10 b) Hohendorf, ü. Pegau i. Sa. Niemcy, strefa sowiecka, poszukuje Flis Rudolfa i Andrzeja pochodzących ze Zbaraża.

Gajlus Izabela — Salzburg, Camp. Hellbrunn, Blok 7—2, Austria, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje córki Gajlus Franciszki, przebywającej prawdopodobnie w Lublinie.

Granicki Jan — Germersheim - Rh. Paradeplatz, Niemcy, strefa francuska, poszukuje Jana i Zofii Gardzińskich zam. w Lublinie, ul. Niecała 10 m. 8 oraz Zdzisława Oberbeka z Łodzi, repatrianta z Niemiec — Trier.

Kucińska Irena — Maternity Home, Senderland RD. Altrincham, England, poszukuje syna Kucińskiego Zygmunta, zaginionego 17.8.1944 r. w Warszawie, przy ul. Pańskiej 112.

Koszykowski Stanisław — E. U. W. Hostel Land Landywood, Walsall Straff Hally Lane Walsall, England, poszukuje rodziców Jana i Marii Koszykowskich, zam. we Lwowie.

Łoteczka Domicela — Koburg — Bawaria, Obóz Polski. P. C. IRO, Team 1044, Niemcy strefa amerykańska, poszukuje syna Alfreda - Miłosza Łoteczki ur. 19.12.1923 roku we Lwowie, który podobno jako repatriant z Włoch osiedlił się na Dolnym Śląsku.

Marek Jan — 54 Gerard St. Berby, England, poszukuje ojca Marek Franciszka, zamieszkałego Przedmieście Górne, pow. Mościska, woj. lwowskie oraz Markowskiego Władysława i Markowskiej Anny, zam. we Lwowie, ul. Zielona 27.

Maliszewska Helena — (20) Braunschweig, Broizimmerstr. 38, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje Mateckiej Anny z córką Kamillą - Marią zam. do 1943 r. w Warszawie, ul. Widok 16 m. 19.

Porębski Tomasz — 74 Albert St. Garfield N. J. USA poszukuje Demko Ewy z domu Buras i Demko Szymona, zam. wieś i poczta Nahaczów, pow. Jaworów, Małopolska.

Rosowski Adam — Wildflecken, Krs. Brückenau Bl. A7/40, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje rodziny: Rosowskiego Karola, Rosowskiej Anny i Rosowskiego Romana, zamieszkałych do 1945 r. we Lwowie.

Twarkowski Nachman — (20) Bergen - Belsen, MB. 61/6, Niedersachsen, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje syna Dawida Twarkowskiego, porucznika Tadeusza, s. Kazimierza, ur. 1924 r. w Ostryniu pod Lidą, w 1945 r. służącego w Armii Polskiej w obwodzie Kutno.

Zwijasowa Elly — (24) Krempe) Holstein. Norderwall, strefa brytyjska, Niemcy, poszukuje męża Zwijasa Emanuela, ur. 11.3.1904 r. pow. Erysztat, Górny Śląsk, zam. Sędziszów Małopolski, jeńca wojennego z 1939 r., który w 1940 r. przebywał w Obozie Internowanych w Pelsöc — Węgry.

W KRAJU

Chlebowskiego Jana, ur. 10.6.1896 r. w Siemiatyczach, s. Wiktora i Bronisławy, wywiezionego z Pruszkowa do Stutthofu, następnie przebywającego w Rampe za Lamburgiem, poszukuje i prosi o przesłanie wiadomości żona Chlebowska Antonina, zam. Warszawa - Okęcie, ul. 3 Maja 3 m. 4.

Okuszko Konstantego ur. 5.8.1907 r. we wsi Biała Woda, pow. Święciany, woj. wileńskie, s. Stanisława i Anastazji, powołanego w maju 1943 r. do I Dywizji im. T. Kościuszki formowanej na Syberii, o którym ostatnia wiadomość była w październiku 1943 r. spod Smoleńska, skąd miał wyruszyć na front, poszukuje żona Maria Okuszko zam. Białogard, ul. Grottgera 13-4, Pomorze Zachodnie.

Tabola Bazylego, lat 44, zam. Paszki, woj. wileńskie, pow. Dzisna i **Staszkiewicza Mikołaja**, lat. 35, zam. kolonia Stelmachowo, poczta Steponpolia, pow. Dzisna, przebywających w 1941 r. w Rosji, poszukuje Miedzielec Jandolia, Łódź - Bałuty, ul. Spacerowa 5-7 m. 2.

Tobiasza Stanisława, ur. w 1921 r. zam. poczta Żurawno, pow. Stryj, wywiezionego na roboty do Niemiec w 1941 r. przebywającego w Kassel i **Tobiasza Kazimierza** ur. w 1923 r. zam. poczta Żurawno, pow. Sryj, wywiezionego w 1941 r. do Jenny Glaswerk na roboty, przebywającego pod tym adresem do 1944 r. poszukuje siostra Tobiasz Zofia. Łódź, ul. Spacerowa 5 m. 2a.

Babczyńskiego Stefana, lat 39, zamieszkałego przed powstaniem w Warszawie, ul. Raszyńska 14, wywiezionego w czasie powstania z Pruszkowa do Niemiec, poszukuje matka. Kto by wiedział o miejscu jego pobytu, proszony jest o powiadomienie Babczyńskiej Marii, zam. Warszawa, ul. Kopernika 4 m. 28.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie wywiezionego z Warszawy dnia 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Kto by wiedział o losach powstańca warszawskiego **Włodzimierza Dyczaka**, pseudo „Bart", wzgl. „Bartłomiej" ur. 19.4.1926 r. w Poznaniu, przed powstaniem mieszkającego w Podkowie Leśnej pod Warszawą, rannego 1 sierpnia w Warszawie na Mokotowie przy ul. Madalińskiego 35, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Wiktor Dyczak, Poznań, Pl. Asnyka 3-4.

Drzymulskiego Ryszarda - Zygmunta, ur. 24.1.1930 r. zam. w Warszawie ul. Wolska 32, zabranego przez Niemców w dniu 6.8.1944 r. i wywiezionego prawdopodobnie do Oświęcimia, poszukuje matka Helena Drzymulska, Warszawa, ul. Czerniakowska 209.

Frenkel Michała, ur. 26.7.1928 r. wywiezionego podczas powstania warszawskiego, poszukuje matka Frenkel Felicja, Warszawa, ul. Kuźmińska 3a m. 6.

Henrycha Józefa, ur. 1888 r. i **Henrycha Jerzego**, ur. 1912 r. zamieszkałych w Warszawie ul. Spokojna 11, wywiezionych w czasie powstania do Essen, poszukuje Eleonora Henrych. Warszawa, ul. Płocka 79 m. 33.

Juskowiaka Zygfryda, ur. 22.2.1924 r. w Poznaniu, s. Franciszki i Franciszka, uwięzionego w czerwcu 1944 r. w Żabikowie, następnie wywiezionego do Gross - Rosen, Nr 63858, bl. 3, (8) Schlesien, o którym ostatnia wiadomość była w styczniu 1945 r. poszukuje matka Franciszka Juskowiak, zam. Poznań Wschód, ul. Krańcowa 9 m. 9.

Kasztantowicza Kazimierza, ur. 25.12.1908 r. wywiezionego do Niemiec w 1940 r. poszukuje żona, córka, brat Mieczysław i siostra Zofia. Wiadomości prosimy przesyłać na adres: Warszawa, ul. Łódzka 16 m. 46, Jadwiga Kasztantowiczowa.

Pill Marian - Antoni, s. Emila i Emilii, przebywający w strefie amerykańskiej, proszony jest o udzielenie wiadomości o Andrzeju Wagenko, Trzebnica k. Wrocławia, ul. Żymierskiego 14.

Tobiasza Mikołaja, lat 61, zamieszkałego do 1944 r. wieś Zuzanówka, pow. Stryj, poczta Żurawno, woj. lwowskie, poszukuje córka Zofia Tobiasz. Łódź - Bałuty, ul. Spaecrowa 5 m. 2a.

Tyszeckiego Franciszka, ur. 1910 r. przebywającego do lipca 1947 r. w szpitalu Bombier Kraj, Fallingbostel Bl. 7, poszukuje żona z córką. Wiadomości prosimy kierować na adres: Wacława Tyszecka, Warszawa - Bielany, ul. Chełmżyńska 101.

Regulskiego Władysława, ur. 27.6. 1908 r. w Bożem, pow. kozienicki, przebywającego w 1940 r. na terenie ZSRR w powiecie Ostaszków, obląść Kalinińska, skrzynka poczt. 37, poszukuje żona Marta z córką Hanią. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Marta Regulska, wieś Stare Biskupice, gm. Lechanice, poczta Warka, pow. Grójec.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa. Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23. Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-56318